Nr. 19. Rok II.

TYGODNIK WIELKOPOLSKI.

Przedpłata ćwierćroczna wynosi 1 tal. czyli 1 złr. 50 cent. w. a.

Czasopismo naukowe, literackie i artystyczne

wychodzi w Poznaniu co Sobotę.

Ogłoszenia po $1^1/_2$ sgr od drobnego wiersza.

Prenumerować można na wszystkich urzędach pocztowych i w księgarniach.

Poznań dnia 11 maja 1872.

Ul. Fryderykowska Nr. 27.

O PRZEKŁADACH.

Napisała

Eliza Orzeszkowa.

(Dalszy ciąg).

Dążności téj badania i wnioskowania nic powstrzymać nie zdoła, przebudziła się ona w duchu ludzkim jak z długiego snu książniczka zaklęta i wiedzie za sobą kochanka swego w progi pałaców podmorskich, w głębokości podziemnych cmentarzy, rzuca go w wir atomów, sadza na skrzydłach wichrów, podnosi ku gwiazdom i każe zapuszczać spojrzenie po za wieki wieków, po za przestrzenie przestrzeni, aż po nad stropy niebios. Każde więc dzieło ducha ludzkiego nacechowane jest tą nieodłączną dziś odeń dążnością i ona to przeraża umysły trwożliwe, niechętnie spoglądając na znikanie przeszłości, gdyż do zmierzenia się z przyszłością odwagi im nie staje. A jednak żadne usiłowania nic tu pomódz nie mogą, przeszłość mija, przyszłość nadchodzi a jeśli chcemy zapanować nad tym przemożnym prądem i ująć nad nim wodze, powinniśmy go poznać dokładnie. Odwracanie oczów ku niczemu nie służy; wzrok nasz spogląda w jedną stronę a w innéj świat czyni, co musi lub co mu się podoba i z czasem tak nas okrąży swą robotą, że nie widzieć jéj będzie nam niepodobieństwem ale ujrzawszy ją zapóźno nie ujrzymy jéj dobrze i nie będziemy wiedzieli jak sobie śród niéj poradzić. Daleko lepiéj jest, bezpieczniéj i zbawienniéj patrzeć na wszystko otwartemi oczami i starać się o zgromadzenie wkoło siebie takiéj ilości światła, aby oświecony nią każdy przedmiot przedstawiał się nam wyraźnie, jasno, w rzeczywistych kształtach swych i barwach.

Popularyzatorowie nauki są apostołami światła. Szczytne to i do najwyższego stopnia pożyteczne zadanie odkrywać przed massami ludności to, co dostępnem było dotąd małéj tylko garści wybrańców. Ludzi, którzyby pełnili to zadanie, więcéj niż wielu innych potrzebuje kraj, w którym wychowanie szkolne mężczyzn niezmiernie wątpliwéj jest wartości a kobiét prawie żadne, w którym Uniwersytetów i wszelkich wyższych naukowych zakładów z latarnią Djogenesową szukać potrzeba, w którym w najpiękniejsze jeszcze prosperuje i kwitnie zawód znachorów i czarownic a nawet klassy względnie oświecone przechowują przesądów i szkodliwych zwyczajów więcéj, niżby ich było potrzeba dla całkowitego zniszczenia zdrowia i spokojności wielu ludzi.

Brak wiedzy o wszystkiem co najbliższy ma związek z fizyczną naturą człowieka jest u nas, na prowincjach mianowicie, prawdziwie przerażający; najprostsze naturalne zjawiska najdziwaczniejsze znajdują tłomaczenia, to co stanowi podporę, uprzyjemnienie a poniekąd i wartość życia, ulega zupełnemu zapoznaniu. Ciekawym lecz zarazem bardzo smutnym byłby obraz tych hygjenicznych warunków, w jakich żyją u nas Matki i wychowują się dzieci. Jeszcze ciekawszym i osobliwszym spis zdań panujących pomiędzy wielką częścią publiczności o lekarzach i innych ludziach nauki. Są tacy, którzy każdą klęskę przypisując nadprzyrodzonéj woli i sile a wierząc, że bez wyroku bożego nikomu włos z głowy nie spadnie, w mieście objętem epidemją cholery zajadają w najlepsze ogórki kwaszone i kąpią się w zimnéj wodzie — dopóki nie umrą w najstraszniejszych męczarniach. Są jeszcze inni, którzy nie gaszą pożaru powstałego od uderzenia pioruna, bo widzieliby w tem sprzeciwienie się rozporządzeniom nieba. Któż zresztą policzyć potrafi te najróżnorodniejsze obłędy umysłowe i niedołęztwa moralne, w jakie pogrąża ludzi brak elementarnéj przynajmniéj wiedzy o naturze człowieka i wszystkiego co otacza go codziennie.

Jaka zaś suma życia i zdrowia ludzkiego a co za tem idzie pracy i spokoju a więc także bogactwa, szczę-

ścia i cnoty przepada marnie przez ten brak światła, nikt tego obliczyć nie jest w stanie, ale świadczą o tem liczne przedwczesne śmierci, powszechna prawie słabość organizmów, zniedołężnienie rąk, zesmutnienie serc i zubożenie rozumów. Cała ta niska skala umysłowa naszego ogółu byłaby w istocie zadziwiającem zjawiskiem ze względu na dawność naszéj cywilizacji i bogactwo przyrodzonych zdatności, których nikt nam bez niesprawiedliwości odmówić nie może, gdyby go nie tłomaczyły każdemu dobrze znane koleje, katostrofy i utrudnienia stające na drodze postępu. To też nie myśląc bynajmniéj o obwinianiu ogółu ani o wysnuwaniu złych o nim wniosków z tego, co w wielkiéj części nie jest jego winą, powinniśmy przecież nie zaniedbywać żadnego ze środków mogących zły stan rzeczy polepszyć a będących w naszéj mocy. Rozpowszechnienie dzieł popularnonaukowych jest jak mi się zdaje jednym ze środków najdzielniejszych ku wykorzenieniu szkodliwych przesądów i nałogów, obznajamianiu masy ludności z elementarnemi przynajmniéj prawami rządzącemi życiem człowieka na ziemi. Znaczna większość mężczyzn, którzy nie mieli sposobności lub możności uczęszczania do wyższych naukowych zakładów, i ogół kobiét, dla których zakłady takie nie istnieją wcale, z tego jedynego źródła czerpać mogą najkonieczniejszą do rozsądnego życia dozę wiedzy. Raz to uznawszy należy wziąść pod uwagę, czy piśmiennictwo nasze dość jest zamożne w podobnego rodzaju prace aby módz zaopatrzyć niemi ogół stósownie do potrzeb jego? Zdaje mi się, że tak nie jest. Mieliśmy zapewne i mamy ludzi, którzy poświęcali się téj zaszczytnéj i mozolnéj pracy, ale ilość ich jest mała, w stosunku do wielkiéj potrzeby narodu bardzo mała. Nie chcę bynajmniéj ubliżać w niczem kilku młodym piórom, które od niedawna rozpocząwszy zawód popularyzatorski zdaje się wiele obiecywać na przyszłość, ale miłość dla prawdy nakazuje powiedzieć, że ogół pisarzy u nas mało się nadaje do prac tego rodzaju. Niewiem czemu przypisać należy panujące pomiędzy nami zamiłowanie koturnów, na które wstępuje każdy prawie młody uczony poczynający pisać i stanąwszy już raz na téj podniosłości przemawia do świata przez gęsty welon mgły, którym otacza swoją głowę a który tamuje doniosłość jego głosu. Jasność i prostota nie są głównemi cechami odznaczającemi ich utwory, które mogą być zresztą wielce głębokie i mądre, ale do zrozumiałości nie powinny rościć najmniejszéj pretensji. Korzystać z nich może mała tylko ilość śmiertelnych, co się zaś tyczy nie już ludu ale średnio oświeconych warstw społeczeństwa, na jakie składa się większość mężczyzn i wszystkie kobiety bez żadnego wyjątku, dla tych te pracowite i godne zapewne szacunku elukubracje pozostaną na zawsze pisanemi po grecku. *)

O ile wiem, najwyborniejszymi popularyzatorami w świecie są Francuzi, nie brakuje też takich w piśmiennictwie angielskim a Niemcy, u których nauka była do niedawnego czasu monopolem zostającym w wyłącznem posiadaniu uczonych, zebrali się teraz na sporą liczbę ludzi, którzy w pięknéj roli rozkrzewicieli światła nietylko nie widzą dla siebie ujmy, ale przeciwnie szczycą się jéj pełnieniem jako najpożyteczniejszym użytkiem dokonanym z posiadanéj wiedzy, najchwalebniejszym liściem swego wawrzynowego wieńca. Kto o tem wątpi, niech zechce przeczytać umieszczoną na czele Rozprawy o pokarmach Molleschotta przedmowę tego autora. Kilka z niéj wyjątków posłuży do przedstawienia, w jaki sposób uczeni sąsiedzi nasi pojmują i jak gorąco przyjmują do serca zadanie popularyzatorów nauki. Znakomity fizjolog Niemiecki pisze tam w następny sposób: „Uwielbienie, jakiém czuję się przeniknióny dla niepodobnéj do naśladowania formy, którą Aleks. Humboldt wzbogacił dzieła swe: Kosmos i obrazy Natury natchnęło mię zamiarem ofiarowania ogółowi wyników badań moich przyodzionych formą przystępną a pomieszczonych przedtem w mojéj Fizjologji pokarmów, przeznaczonéj dla lekarzy i naturalistów. Jasność opisów połączona z żywością słowa mogącą jedynie zastąpić w części osobistą obserwację oto warunki, które wydają mi się niezbędnemi dla obranéj przezemnie formy... Starałem się o zachowanie ścisłości naukowéj w takim tylko stopniu, w jakim wymagał go praktyczny użytek mogący wypłynąć dla ludu z opisu pokarmów odpowiadających codziennym jego potrzebom... W obec ludu znika mniejsza lub większa wartość jednostki a najpiękniejszą nagrodą uczonego jest widok dokonanego przezeń odkrycia stającego się użytkiem i własnością wszystkich... Postęp jednostek wtedy tylko zbawiennie działa na ogół, jeżeli prawdy ogólne wyświecone przez naukę za pomocą praktyki przenikają życie codzienne ludu... Pożytek i oświecanie ludu, takiem było, takiem jest zawsze godło mego życia.“ W tych krótkich lecz jakże pięknych słowach mieści się całe wyznanie wiary i uczuć, z jakiem każdy popularyzator nauki zabierać się winien do swego dzieła.

Jeżeli przeto uznamy, że wiadomości naukowe najściśléj nawet potrzebne dla rozsądnego życia stają w ogóle naszym wielce nisko i że we własnem piśmiennictwie posiadamy zbyt mało dzieł odpowiednich aby z ich wyłącznie pomocą skalę ich podnieść, skoro jeszcze do tych twierdzeń dodamy przekonanie, że brak wiedzy zgubnie działa na fizyczny i moralny organizm narodu i że o poprawienie braku tego usilnie starać się należy — cóż tedy w konsekwencji rozwag tych i przekonań uczynić nam wypadnie? Oto przyzwać do pomocy cały zastęp pracowników innych ludów, myśli ich i nauki przyodziać szatą rodzinnéj mowy i w jaknajwiększéj możebnéj obfitości rzucić je pomiędzy massy, aby uczyły się, otwierały oczy na nieznane sobie dotąd światy, zdobywały sobie te wszystkie podpory życia i rękojmie spokoju, których im nie dostaje.

Wprawdzie najznakomitsi popularyzatorowie francuzcy i angielscy są pozytywistami a w Niemczech całe prawie ich grono wyszło z pomiędzy materjalistów. Mamyż przeto wyrzec się na wieki czytania Comte'a, Litré'go Faraday'a, Lyella, Milla, Lewsa, Molleschotta, Vogta, Heckela i tylu innych głębokich badaczy i jasnych pisarzy dla tego, że wyznawane przez nich doktryny nie godzą się z doktrynami, jakie my wyznajemy lub wyznawać uważamy dla siebie za dogodne i przyzwoite? W błędzie byłby każdy, ktoby doktryny te uważając za zdrożne i szkodliwe dla ochronienia od nich narodu, usiłował utrzymywać go w zupełnéj o nich niewiadomości. Niewiadomość taka jest rzeczą zupełnie niemożebną a gdyby była możebną nie należałoby jéj wcale życzyć narodowi jak wszelkiéj niewiadomości, która jest ciemnotą. Jedynym środkiem zabezpieczenia społeczeństwa od zaszczepiania się w niem fałszywych doktryn i zgubnych wyobrażeń jest oświecać je, otwierać mu oczy w całéj szerokości, aby patrzyć i wybierać umiał, wzmacniać mu rozum i wolę, aby walczyć z tem co mu nieprzyjazne i szkodliwe potrafił. My czynimy wcale inaczéj i wychodzimy na tem źle. Zamykamy przed narodem źródło zdrowia, aby z niem razem nie wpłynęła mu w organizm kropla trucizny. Chroniony w ten sposób naród zdrowych wód nie pija a truciznę swoją drogą połyka. Ileż

*) Niedawno powstałe w Warszawie pismo p. t. „Przyroda i Przemysł“ i „Niwa“ z wytkniętym dla działalności swéj kierunkiem popularyzacyjno-naukowym nie grzeszą powyżéj wytkniętemi wadami. Jasne i zrozumiałe obrobienie pomieszczanych w nich artykułów równa się pożyteczności ich treści.

To samo powiedzieć można o młodym pisarzu zwracającym na siebie od pewnego czasu uwagę myślącego ogółu, p. Juljanie Ochorowiczu. Prace tego autora cenne są widniejącą w nich prawdziwą wiedzą, a jasność wykładu i skromność niedopuszczające napuszoności czynią je przystępnemi i sympatycznemi.

to naprzykład nie narozprawiano u nas o Darwiniźmie, w sensie naturalnie ujemnym dla téj teorji. Ogień! ogień! strzeżcie się! wołano ze wszech stron, ale dla czego miano się strzedz tego nikt ogółowi porządnie i dostatecznie nie wytłomaczył a gdyby nawet ktokolwiek i wytłomaczył na niewiele by się to przydało, bo massa ludzi więcéj jeszcze niż pojedyńczy człowiek w to tylko gruntownie i trwale wierzy, do czego doprowadzą go własne jéj badania i przekonania. Dziś każdy u nas, nie wyłączając podlotków zna Darwinizm — z imienia a ile jest głów w narodzie, tyle panuje o niem najdziwaczniejszych, najnieokreśleńszych, śmiało rzeć można najdzikszych wyobrażeń. Takie nieokreślone, dzikie wyobrażenia szkodliwsze są nierównie dla umysłów jak dokładna świadomość rzeczy choćby najgorszéj. Za ich pośrednictwem najjaśniejsza nawet prawda, najniezbitszy pewnik przekształcić się może w umysłowego raroga a cóż dopiero hypoteza! Jeżeliby dzieła Darwina wyszły w przekładzie, jeśliby popularyzatorowie nauki podawal ogółowi rozbiory ich sumienne i rozumne, pustą deklamacją nie nużące a zestawieniem faktów i argumentów przekonywające, ogół własnemi oczami przypatrzywszy się temu przerażającemu go dziś a zarazem jak wszystko co zakazane wielce ponętnemu dziwolągowi: nie ujrzał by w nim ani ostatecznego słowa wiedzy i mądrości ani szatańskich pazurów przyodzianych myślą ludzką ale po prostu ujrzałby szlachetne usiłowanie rozumu człowieka, śmiały rzut oka w przeszłość świata, hypotezę, która chociaż jest tylko hypotezą, obiecuje dla nauki obfity plon odkryć i pewników. Ogół ujrzałby to wszystko i z pewnością nie stał by się przez to ani mniéj moralnym ani mniéj samym sobą; stałby się może tylko mniéj pochopnym do wierzenia ludziom na słowo, wprawniejszym w rozbieranie kwestji zawiłych, w chodzenie po ziemi własnemi nogami.

(Dokończenie nastąpi.)

SIOSTRZENICA KSIĘDZA PROBOSZCZA.

Powieść ze świeżych zdarzeń

napisana przez

Michała Bałuckiego.

(Dalszy ciąg.)

III. Niepokoje wśród ciszy.

Zgrzebna i potargana koszulka dzieciny naprowadziła ją na myśl, że może dobrzeby było przerobić jéj ze staréj bielizny czystą koszulkę. Ta myśl czepiła się jéj i tego samego wieczora ku wielkiemu zdumieniu Marty Anetka długo w noc szyła Na rano koszulka była gotowa. Tak jéj spieszno było ubrać w nią dziecinę, że nie czekając popołudnia poszła do ochronki. Ubrała swoją małą pupilkę, umyła, uczesała i radowała się bardzo, że się jéj udało brudnego kopciuszka przerobić na ładnego aniołka.

Inne dzieci widząc to napierały się także koszulek. — Anetka była w kłopocie, gdy wtém nadszedł ksiądz proboszcz i ofiarował na ten cel sztukę płótna, aby Anetka z pomocą kobiét uszyła bieliznę dla dziatwy. — Anetka uczuła się dumną ze swoich obowiązków niby ochmistrzyni zakładu i zaraz na serjo zabrała się do roboty. — To jéj tak dalece czas zabrało, że nie mogła być przez parę dni w lesie. Słotne dni nie małą także były przeszkodą w tym względzie, a może większą niż robota, bo myśl o nieznajomym uparcie czepiła się główki rozmarzonéj Anetki. — Żywa wyobraźnia coraz fantastyczniéj wystawiała sobie jego pobyt w Wybrzeżu. — Błąkała się w labiryncie przeróżnych domysłów nie mogąc wyjść z niego i nie mając nawet ochoty do wyjścia. Błądzenie było jéj szczęściem. — Anetka bowiem należała do tych istot, dla których marzenie jest życiem, a życie marzeniem. — Wolała więc pieścić się niepewnemi marzeniami, niż rozczarować rzeczywistością. — Wśród zajęć, jakiemi teraz była obarczona, marzenia straciły na rozległości, ale za to stały się treściwsze i silniejsze. — Nie usypiały duszy, ale były dla niéj pożywieniem. — Ta przemiana była skutkiem zajęcia, czynnego życia, jakie prowadziła od czasu objęcia nadzoru w ochronce. — Stała ona się tam niezbędną. Dzieci z utęsknieniem oczekiwały jéj przyjścia. Przynosiła im bowiem zawsze to coś z odzienia, to z jedzenia — opowiadała im ciekawe historyjki, śpiewała piosenki, lub bawiła się z niemi w ogrodzie. Kilkoro z dziatwy cieszyło się szczególniéj jéj względami; najwięcéj jednak doświadczała ich owa dziewczynka Kasia. — Nią zajmowała się najwięcéj. — To téż zdziwiło ją, gdy jednego dnia przyszedłszy do ochronki nie zastała w niéj swojéj ulubienicy. — Dowiedziała się, że matka Kasi zachorowała i dla tego nie przyniosła jéj do ochronki. — Anetka poszła do niéj w odwiedziny. —

Pierwszy raz od czasu pobytu na wsi weszła do wiejskiéj chaty. Nędza, jaką w niéj zobaczyła, niemile i boleśnie podziałała na nią. — Za wejściem Anetki mała Kasia siedząca na łóżku przy matce poczęła się wyrywać ku niéj i wołać: pani! pani! —

Chora miłym uśmiechem przywitała przybyłą i rzekła:

— Moja Kasia cały dzień kłopocze mi głowę, bym ją zaniosła do jéj dobrodziejki. — Płakała nawet tak, że chciałam ją tam posłać, ale nie było przez kogo. —

— A gdzież wasz mąż? — spytała Anetka —

— Na robocie. —

— I cóż wam takiego? — pytała daléj Anetka siadając na łóżku choréj i biorąc Kasię na ręce. —

— Ot zaniemogłam. Tu palenie jakieś — mówiła chora wskazując na piersi — i głowa cięży i boli. —

— Był u was doktor?

— Doktor? Dobra panienko — u nas doktora nie uświadczy. Był jeden w pałacu, ale wyjechał z dziedziczką. —

— Więc któż was leczy?

— Najprzód Pan Bóg, a potém ksiądz proboszcz.

— Jeżeli tak, to dziś jeszcze poproszę go, by zajrzał do was. —

— Bóg zapłać panienko. —

Anetka pobawiła czas jakiś gawędząc z chorą. Obiecała odwiedzić ją wkrótce i już miała się zabierać do odejścia, gdy tuż koło domu odezwał się tentent konia. — Anetka spojrzała w okno i zobaczyła tego samego konia, co kilka dni temu w lesie — a na koniu swojego nieznajomego. — Widok ten płomień rzucił w jéj serce. Zmieszała się i zarumieniła. — Prędko wyszła z chaty, ale już jeźdźca nie zobaczyła na dro-

dze. Mimo to była uradowaną bardzo, bo teraz nabrała pewności, że pojawienie się jego nie było przelotném, że on tu gdzieś blisko niéj mieszkać musi. —

Z tą nadzieją wróciła na plebanję. — Jakżeż się zdziwiła, gdy przed gankiem zobaczyła tegoż samego konia, co przed chwilą, przywiązanego do słupa. — Wzruszona i pomieszana weszła do pokoju.

W pokoju nie było nikogo, przez otwarte jednak okno słyszała w ogrodzie dwa głosy. Jeden z nich był księdza proboszcza, drugi należał do nieznajomego; tak Anetka domyśliła się, choć go nie słyszała nigdy. — Usiadła przy oknie i przysłuchiwała się pilnie rozmowie.

Nie mogła jednak wiele się z niéj dowiedzieć, gdyż rozmawiający chodzili po ogrodzie, pojedyncze tylko urywane zdania, które wymawiali przechodząc koło okien, dolatywały do jéj uszów. — I tak słyszała najprzód słowa nieznajomego:

— Sądziłem cię, księże, jak innych. Dziś przekonałem się, że jesteś rzadkim wyjątkiem. Dla tego szanuję cię i proszę......

Dalsze wyrazy zcichły w oddaleniu. — Po chwili głos księdza, jakby w odpowiedzi na jakieś pytanie lub wyznanie brzmiał:

— Kiedyś, gdzieś dowiemy się może, kto z nas miał słuszność; teraz przekonania nasze religijne nawzajem szanować powinnismy. Wszystkie są odmianą jednéj wiekuistéj myśli. Różnica zachodzi w formie nie treści. Więc niesłusznie podejrzywałeś mnie......

Teraz nastąpiła długa przerwa; rozmawiający widać daléj poszli w głąb ogrodu. Anetce ta chwila wydawała się niezmiernie długą. Wrócili wreszcie i usiedli przed domem. Tu już rozmowa w całym ciągu dochodziła jéj uszów. — Dowiedziała się z niéj, że nieznajomy nazywa się August, że od półtora miesiąca przebywa już w Wybrzeżu, że jest skończonym technikiem i zajmuje się stawianiem cukrowni i willi. — Ta ostatnia wiadomość nie bardzo jakoś przystawała do wysokości tych marzeń, w jakie go ubrała w głowie swojéj, sądząc go jakim bogatym panem, albo wielkim człowiekiem. — Pomimo jednak téj obniżonéj skali miała niekłamaną ochotę poznania bliżéj nieznajomego. Stanowisko jego, o którém się teraz dowiedziała, nie odstręczało ją, ale zrobiło śmielszą. Chora matka Kasi nastręczała jéj powód do pójścia do ogrodu i zagadania do księdza proboszcza. Udając więc, że nie wié nic o bytności nieznajomego, wybiegła do ogrodu. — Postanowienie było śmielsze, niż wykonanie. Skoro bowiem znalazła się o parę kroków od nieznajomego, który był wcale przystojnym młodzieńcem, skoro na jego twarzy wyczytała zadziwienie i radość na jéj widok — zarumieniła się po uszy; przygotowany dla proboszcza frazes uwięznął w gardle i nieśmiało spuściła oczy ku ziemi. —

— Moja siostrzenica — pan August nasz sąsiad — rzekł ksiądz przedstawiając kuzynkę. —

Słowa te „moja siostrzenica" — niemile drasnęły serce Augusta; radość, co przed chwilą zajaśniała mu w oczach na niespodziewany widok swego przecudnego vis-à-vis wiedeńskiego, zgasła od podmuchu tych słów. — Siostrzenica — więc to ta — pomyślał sobie i wnet nasunęły mu się różne uwagi ludzi przy robocie, jakie sobie opowiadali o téj siostrzenicy. — Między innemi słyszał jak jeden z robotników przysięgał się, iż widziano raz wieczór o zmroku księdza proboszcza całującego się ze swoją niby siostrzenicą. — Przypomnienie tych rozmów zasępiło Augusta.

— Miałożby to być prawdą? — myślał sobie. —

Rozmyślania te tak dalece zaprzątnęły jego uwagę, że nie słyszał nawet cicho wyszeptanych słówek zarumienionéj Anetki w chwili, gdy mu ją przedstawiano. — W słowach tych chciała powiedzieć mu Anetka, że sobie go przypomina z Wiednia. —

Słów tych nie słyszał August, widział tylko jéj zmieszanie i zapłonienie i to utwierdzało go w brzydkich domysłach. — Domysły jak oset uczepiły się jego duszy, kłóły go i niepokoiły. Wieczorem wracał do domu pod ich wpływem, smutny i zamyślony. —

— Ona tu — mówił do siebie. — Jakie dziwne spotkanie. — Jaka ona piękna. —

A po chwili podejrzenia jak chmura zasuwały ten słoneczny obraz.

— A jeżeli to prawda, co ludzie mówią? — Niby nie było w tém dziwnego — córka grajka od Sperla mogła to zrobić. —

Żywiéj spiął konia ostrogą. Chciał uciec od tych myśli. — Jakiś czas pędził jak szalony. — Potém zwolnił bieg konia i myślał sobie znowu:

— A jeżeli to nieprawda? — Jeżeli ta pogłoska jest jedném kłamstwem więcéj, jakiemi obrzucono niewinnie proboszcza. — Zobaczę, przekonam się.

To postanowienie uspokoiło go nieco. —

I nie długo potrzebował czasu, aby się przekonać, że ludzie niewinnie posądzali księdza i dziewczynę, a posądzali idąc za utartą i znaną już tradycją, jaką u nas mają o proboszczowych siostrzenicach. — Przekonała go o fałszywości pogłoski nie tyle niewinność malująca się na twarzy Anetki, bo pozory często mylą, nie szlachetność księdza, boć najszlachetniejsi są jeszcze ludźmi, ale ojcowski sposób postępowania tego ostatniego ze siostrzenicą, a bardziéj jeszcze rodzaj zatrudnienia, jaki sobie obrała Anetka. — Widząc ją parę razy w ochronce August wyleczył się zupełnie ze swoich podejrzeń, wstydził się ich i starał się zatrzeć swój błąd okazywaniem szacunku i przychylności dla posądzonych. —

Z kilku rozmów, jakie miał z Anetką mógł się domyślić, że nie był jéj obojętny; niezepsuta natura Anetki nie umiała udawać; w oczach jéj i w niektórych słowach, co się jéj czasem mimowoli wykradły z piersi, mógł wierzyć, że mu będzie wzajemną. — Ta nadzieja naprowadziła go na myśl starania się o rękę Anetki. —

IV. Nieczyste dusze.

I. Sercem i główką.

Powziąwszy to postanowienie względem Anetki, August coraz częściéj zaglądał na plebanję. Wizyty jego ograniczały się przeważnie na poważnych rozmowach z księdzem proboszczem, w których te dwie szlachetne natury coraz lepiéj się porozumiewały i zbliżały do siebie. Anetka była najczęściéj niemym świadkiem tych rozmów, których przedmiot był dla niéj często niezrozumiały lub nudny. A lubo ze spojrzeń, jakie August często zwracał w jéj stronę, mogła się domyśleć, że nie rozmowy z księdzem są przyczyną tak częstych wizyt Augusta, — jednak poważne jego postępowanie gniewało ją i niecierpliwiło. — Dla rozmarzonéj jéj główki taka miłość wydawała się za chłodną. — Czekała na jakieś silniejsze objawy uczucia z jego strony, na wyznanie; ale parę tygodni upłynęło, a postępowanie Augusta w niczém się nie zmieniło. Nie zdawał się nawet szukać z nią rozmowy sam na sam. — Anetka nie mogła zrozumieć téj wstrzemięźliwości i tego spokoju. — Zrozumiała by go łatwiéj, gdyby znała lepiéj usposobienie Augusta. — Zdrowa i niezepsuta natura jego pojmowała miłość ze strony poważnéj jako połączenie dwojga istot do wzajemnego dopełnienia się i spełniania obowiązków życia. Wcześnie przyzwyczajony do surowéj i systematycznéj pracy, patrzał na świat trzeźwo i jasno. I miłość więc pojmował bez tych wszystkich wymyślonych przypraw, jakie utworzyła rozkapryszona fantazja zakochanych. — W głowie jego pojęcie miłości łączyło się z aktem małżeńskim, przedmiot miłości pojmował jako

przyszłą towarzyszkę życia i patrzał na nią spokojnie, z szacunkiem i głębokiem uczuciem, ale bez egzaltacji, bez gorączki. — Miłość tego rodzaju jest niewdzięcznym tematem dla powieściopisarza, ale w rzeczywistości daje ona prawdziwe szczęście. Niema w niéj burz, rozpaczy, szalonych porywów, namiętnéj gry nerwów; ale jest zdrowie, siła. Widok Anetki zajętéj pracą lub krzątającéj się w ochronce większe dawał zadowolnienie Augustowi, niżby to były w stanie zrobić gorące rąk uściski, ciche szepty miłosne, namiętne wyznania. -- Miłość jego szła z serca, a nie była wyrobem nerwów i fantazji i im była głębszą, tém była spokojniejszą — jak wód tonie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

NA UKRAINIE.

Rozmowa rodzeństwa. (Akt II.)

MARJA.

Jasiu drogi! Zostań chwilkę ze mną!
Od dawna nie mówiłam z tobą, mój jedyny!...
Czy tak zajęty jesteś pracą tą podziemną,
Co nam gotuje łzy, a wam...

JAN (przerywając z goryczą.)

A nam — wawrzyny?...
Czy tak, Maryniu?... O! jeżelibyś wiedziala,
Jak smutna dusza ta, nad którąś ty czuwala!
Jak mało w obec walki blizkiéj sił objawia!
Jak nieraz żali się na miecz, co ją rozkrwawia!

MARJA.

Czy zapomniałeś czas ten, orlę moje drogie,
Gdy pierś ta była tobie źródłem ukojenia,
Pogodnych wrażeń młodych, siły i natchnienia?...
O, wróć mi chwile te, pamiętne, jasne, błogie!
W rodzinie naszéj byliśmy jak sierot dwoje,
Lecz łzy i radość wspólne mieliśmy oboje; —
I dziś więc podziel ze mną kielich ten zgryzoty!
Nie chowaj go w samotném sercu, mój ty złoty!

JAN.

I cóż ci powiem?... Widzisz, co się dzieje wkoło;
Wszak sama patrzysz na ten zamęt niewesoło...
Więc wyznam, że śród tego olbrzymiego chóru
Nie mogę z piersi méj wydobyć wiary wtóru...
A czegoż wart jest duch bez wiary w czyn podjęty —
Świątynia znicza, gdzie nie płonie ogień święty?...

MARJA.

Nie! to nie może być!... Szlachetna, prawa dusza
Tak nizko nie upada... Wszak ty wierzysz w Boga?...
Ideał prawdy Chrystusowéj ciebie wzrusza?...
Nie! to omdlenie tylko — zawrot — słabość sroga —
Chwilowy burzy prąd nad plonem zacnéj roli; —
On nie obali męzkiéj, chrześcijańskiéj woli..
Rozumiem smutek twój... Ja sama jestem smutna —
Bo zbliża się godzina ciężka i pokutna:
Niedola w naród nasz jastrzębie wpoi szpony:
Na widok klęsk załamie ręce świat zdumiony...
Ach, niedość tego!... Klęska rozpacz zrodzi;
Odwagę, zacność — wszystko porwie nurt powodzi, —
I długo potém lud, przykuty do łańcucha,
Odstręczać będzie oczy gniciem zwłok bez ducha!...
Ogromne to nieszczęście... tak!... lecz to nie zmienia
Zakonu serc, stosunku Boga do sumienia.
Czyż nie powinniśmy za kraj poświęcić życia?
Podźwignąć sprawę boską z rozpaczliwéj toni? —
Więc w czyjéjbądź chorągiew święta błyśnie dłoni,
Szlachetna siła każda winna wyjść z ukrycia
I walczyć aż do końca mężnie i spokojnie,
Jak niegdyś antenaci nasi w krzyża wojnie.
Z Bogarodzicy śpiewem śród pohańców wycia.

JAN (z zapałem.)

O święta moja! Chciałbym, żeby twoje słowa
Przedarły błyskawicą natchnień pierś téj ciżby,
Na któréj przyszła kraju dźwignie się budowa —
I mózgi tych, co wierzą tylko w pięść i w liczby!...
O, czemuż wielkich serc na świecie tak niewiele?!...
Tak rzadko anioł ofiar stroi się w wesele,
Lub w perły czystych łez, bez czarnéj zwątpień skazy!...
Tyś nawróciła mię, aniele mój bez zmazy!

OJCZYM.

Powieść współczesna

przez

Józefa Narzymskiego.

(Ciąg dalszy.)

— Wiedziałem, żeś słaby, — odezwał się nareszcie powoli Henryk — ale nie sądziłem, żeby znów do tego stopnia...

— Wszak się od niczego nie wymawiam — bronił się głosem słabym biedny Artur.

— Tak, ale własne interesa przedewszystkiém. Powierzamy ci ważną i pilną misję, a ty o kochance myślisz!... Powiesz, żeś gotów zginąć dla sprawy... Oh!... wielkie rzeczy!... Cóż to jest śmierć. Rzecz komiczna i ciekawa... i basta... a jeszcze ginąc pragnąłbyś pewno Dulcyneę twoją mieć przy sobie, boś ty rycerz feudalny... umierać chcesz z wdziękiem!... I jakżeż my się wyjarzmić możemy, gdy każdy... każdy z was rozdarty na połowę, pół tylko duszy oddaje ojczyźnie, a pół chowa dla siebie... na własny użytek!.. Zginąć lada kto potrafi, ale pracować i poświęcać się codziennie, ale wyrzec się wszystkiego, ale zerwać wszystkie uczucia i stosunki, tego trzeba, a tego wy, słabe trzciny, wy egoiści, wy kobiéty nie umiecie... słuchaj — dodał zapalając się, a oko mu błyszczało, — wiesz, że się chwalić nie lubię... wiesz, że się nie mam za nic nadzwyczajnego, a jednak słuchaj... Namiętnie kochałem naukę, a dziś od miesięcy wielu ani jednéj nie widziałem książki... po nauce, kochałem matkę, i rozkoszą moją było biedną kobiétę otaczać wygodą i dobrobytem. Ale dziś straciłem posadę, ganiony, trapiony, ukrywający się, zarabiać nie mogę i biorę z kasy narodowéj po 2 złote dziennie... Moja matka, siwa staruszka, ulice zamiata i pokoje myje... Myślisz, że mi żal tego?... Nie... gdybym się wrócił, powtórzyłbym to sto razy... A ty co?... jedno dziewczę zasłania ci Ojczyznę!... Tobie straszny dramat dziejowy nie wy-

starcza... naród cały w konwulsjach... to za mało dla nerwów karmazyna... wśród huku armat i jęku miljonów on musi snuć sobie czuły romans, bawić się w idyllę... włosy splatać i rozplatać... i na wypadek klęski zapewniać pociechę kółka rodzinnego... Z łaski... po amatorsku służycie Ojczyźnie... i dla tego ta ojczyzna w kajdanach!...

— Nie każdy ukuty z żelaza — przerwał półgłosem Artur — nie każdy się bez serca urodził.

— Bez serca? — prawie gwałtownie poderwał Paweł, którego twarz w téj chwili dziwnie się zmieniła, — bez serca?... a cóż to jest, co tak namiętnie kocha Polskę?

— Daruj — zawołał Artur! — daruj... dość tego... rób ze mną co chcesz... rozkazuj...

— Biednyś ty mój Arturze — łagodniejszym rzekł Paweł głosem — a potém zaczął na palcach rachować, mrucząc tylko:

— Toruń... dziesiąta... Berlin... szósta rano... Paryż... — no! — dodał głośno, jutro wieczorem musisz wyjechać, a pojutrze rano siedzieć na kolei w Toruniu.

— Dobrze — rzekł Artur — dziękuję ci i za te kilkanaście godzin.

Dwaj przyjaciele długo w noc rozmawiali. Paweł objaśniał Artura o wielu rzeczach, często dysputowali i sprzeczali się. Paweł patrzał na rzeczy z właściwego sobie stanowiska. Ofiary były dlań niczém. Klęski uważał za naturalne konieczności położenia, obawy i wahania Artura odpychał nie dla tego, żeby nie przypuszczał przegranéj, ale dla tego, że nawet w przegranéj upatrywał korzyści.

Dawszy ostatnie instrukcje i objaśnienia przyjacielowi, niestrudzony Paweł odjechał jeszcze w nocy napowrót do Warszawy. Artur natychmiast kazał przywołać rządcę i krótki wydał rozkaz:

— Pojedziesz pan jutro do Mławy i za jakąbądź cenę przywieziesz mi dwa tysiące rubli.

— Trudno będzie, proszę pana...

— Ale być musi.

— Chyba na okowitę, ale tak źle stoi...

— Choćby za pół darmo, ale jutro na 4tą po południu być tu muszą pieniądze.

— Rządca się ukłonił i wyszedł.

Co się działo w sercu i głowie Artura?...

Ach! huczała tam także burza pod czaszką... Paweł przywiózł mu rozkaz komitetu jechania natychmiast za granicę... Jak długo ta podróż potrwa? trudno było przewidzieć... zawsze miesięcy parę... Spodziewać się mógł także, że wycieczka ta skompromituje go stanowczo i zamknie powrót do kraju.

Tymczasem tutaj zostaje Pola!... ta Pola, która miała być gwiazdą jego życia, któréj uściskiem chciał sobie zdobyć jednę choć chwilę raju na ziemi...

— Odjechać i nie zobaczyć jéj... odjechać i nie powiedzieć jéj, że ją kocham, z ust jéj nie usłyszeć czarodziejskiego słowa?... Nie... sto tysięcy razy nie!... bo to byłoby barbarzyństwem względem samego siebie...

Tak rozmawiając ze sobą, Artur przemęczył noc całą. Miłość trafiwszy na przeszkodę doszła do niezmiernych rozmiarów. Ten człowiek, który przed kilku dniami chciał się dobrowolnie jéj wyrzec, dziś nic nie widział przed sobą, prócz postaci dziewczęcia. Jakżeż wolno płynęły godziny dla namiętnego kochanka! O świcie był już gotów, ubrany, a arab pod siodłem czekał w stajni. Ale przecież trzeba było mieć rozsądku trochę i poczekać przynajmniéj godziny przyzwoitéj do wizyty.

Nareszcie oczekiwana dziesiąta nadeszła. Artur milczący ciągle, zgorączkowany, dosiadł ulubionego wierzchowca i sam, bez Antoniego nawet, wyjechał na nim z dziedzińca powoli. Ale zaledwie wydostał się ze wsi, spiął ostrogami, położył się na szyi, cmoknął i jak wicher popędził.

Choć z Karlina do Staréj wsi było doskonałe dwie mile, przy takiéj jednak jeździe, we trzy kwadranse może, Stary dwór już szarzał przed oczyma Artura na tle ciemnych lip i klonów.

Powietrze jesienne i jazda ochłodziły nieco szalonego jeźdźca, przywróciły trochę równowagi. Stanął, otarł pot z czoła i spojrzał na zegarek. Nie było jeszcze jedenastéj...

— Za wcześnie — mruknął i skręcił do blizkiego lasku. Tu wjechawszy w gęstwinę, zsiadł i oparłszy się na siodle długo wpatrywał się w dom stary i obszerny, który szczęście jego mieścił.

Widział teraz Polę oczyma serca... od pierwszego poznania aż do ostatniéj chwili każdy jéj ruch, każde słowo stawało przed nim... Nie pojmował, jak mógł być tak obojętnym, tak spokojnym... opanowało go niewypowiedziane, nieokreślone pragnienie jéj miłości...

Wyobraził sobie, że siedzi u nóg jéj, a ona rączką twarz jego objęła, że usta położyła na czole...

Dreszcz luby go przejął, oczy zwilgotniały, byłby pragnął umrzeć w téj ekstazie...

Oh! strzeżcie się rozbujać wyobraźnię, bo ona jest najniebezpieczniejszą z tyranek...

— A jeżeli ona mnie nie kocha?... oh!... — i czoło do siodła przycisnął...

— Ha!... — zawołał po chwili... — choćby i tak było, lepsza najstraszniejsza pewność, jak ten stan okropny...

Była 12 blisko. Artur dosiadł wypoczętego konia i małą dróżką puścił się do wsi. Ale tym razem nie leciał... owszém ściągnął munsztuk i hamował ogień wierzchowca... Mimo pragnienia pewności, lękał się jéj i zwlekał.

Ale i stępem dojeżdża się do celu, zwłaszcza gdy ten cel o kilkaset leży kroków. Kiedy wjeżdżał na dziedziniec, serce mu biło jak młotem, i ten były rozpustnik, ten zuchwały pojedynkarz, drżał jak listek, — kochał. . oto wyjaśnienie.

Drzwi od dworu były zamknięte i nikt się nie pokazał. Artur zeskoczył z konia, pogłaskał go i gładząc szepnął w ucho:

— Arab niech czeka.

Intelligentne zwierzę zgięło kark z wdziękiem i pozostało nieruchome jak statua kamienna. W téj chwili ukazał się z za węgła wyrostek i kłusem przybiegł do konia.

— Państwo są? — pytał Artur.

— Nie ma proszę jaśnie pana.

— Nie ma? — powtórzył machinalnie młodzieniec a nogi mu zadrżały i bladość twarz powlokła.

— Panie pojechały do Warszawy...

— Kiedy?

— Dziś raniutko.

— Dzisiaj?... — Więc ją mógł zastać, mógł widzieć!

— Kiedy wrócą? — zapytał bezmyślnie Artur, bo to już było dlań obojętne...

— Za tydzień podobno...

Artur siadł na ławie... nie mógł się utrzymać na nogach. Okropna opanowała go rozpacz. Odjechać na tak długo, na zawsze może i nie widzieć jéj, nie powiedzieć tego, czego ona może niedomyśla się nawet. Bolesne jakieś przeczucie objęło przesądny jego umysł. Nieszczęśliwy zbieg okoliczności zdawał mu się najsmutniejszą przepowiednią.

Chłopak stał przy schodach i ze zdziwieniem patrzał na zbladłą twarz gościa i jego prawie obłąkane oczy. Nareszcie Artur upamiętał się nieco i zapytał:

— A pani Majorowa?... — i czekał odpowiedzi dech zatrzymawszy, bo to była jedyna nadzieja jego.

— Pojechała także...

— Ha!... to nieszczęście — zawołał mimowoli Artur i klasnął w ręce.

Chłopiec to usłyszał i naturalnie zdziwił się.

— A pan? — zapytał po chwili milczenia Artur.

— Wielmożny pan odprowadził wielmożne panie do Mławy, ale wróci dziś wieczorem.

Artur znów oparł czoło na ręku i myślał chwil kilka, potém twarz odsłonił i nieco spokojniéj rzekł:

— Mój mały, zaprowadź mnie na chwilę do pokoju pani Majorowéj...

Chłopiec spojrzał ciekawiéj jeszcze, ale że to był już trochę dworak, bo się przy lokaju kształcił na służbistę, więc bez wahania drzwi otworzył i powiedziawszy:

— Dobrze jaśnie panie — poprowadził Artura.

Po przejściu sali i paru pokoi, stanął we drzwiach otwartych i rzekł:

— To pokój starszéj pani, a tamten panienki...

Dla czego chłopak ten dodatek zrobił? Artur nie zastanawiał się nad tém wcale. Serce mu zadrgało na myśl, że jest tak blisko tych miejsc, które są powiernikiem wszystkich marzeń Poli. Zatrzymał się na środku i z dziecinną ciekawością spojrzał na drzwi do pokoju Poli prowadzące. Była to jednak chwilka tylko. Natychmiast przypomniał sobie powód przyjścia i obejrzał się po pokoju staruszki.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

PRZEGLĄD LITERACKI.

Genezis z Ducha. Modlitwa. Z rękopisu J. Słowackiego, dotąd niedrukowanego. Nakładem F. H. Richtera

Pod tym napisem wyszło świeżo dziełko w Poznaniu i we Lwowie o 35 stronnicach.

Nim przystąpimy do sprawozdania z jego osnowy, dotknąć musimy nauki Towiańskiego, z któréj powyższy utwór wypłynął, a zarazem miał stanowić jeden z główniejszych aktów wiary téj sekty, według zdania Słowackiego.

Towiański wyjechał z Litwy z zamiarem pozyskania na apostołów swéj nauki kapłana, wieszcza i wojownika, i to pierwszorzędnych. Spodziewał się, iż wsparty na takich powagach, z łatwością pozyska prozelitów, a przy ich pomocy propaganda nie będzie trudną.

W tym celu udał się najpierw do ówczesnego arcybiskupa poznańskiego X. Dunina, lecz po bliższéj rozmowie z niczém został odprawiony. Następnie widział się w Brukseli z jenerałem Skrzyneckim, na którym zrobił pewne wrażenie. Nie zbyt bystrego umysłu jenerał, nie spostrzegł odstępu, jaki zachodził między nauką kościoła a nową sektą, i mimo że był gorliwym katolikiem, chylił się czas jakiś ku towianizmowi. Dla niego napisaną została „Biesiada“ (jakoby Wieczerza) obejmująca credo nowéj wiary. „Genezis z Ducha“ jest dalszym ciągiem Biesiady czyli jéj dopełnieniem, według mniemania autora.

Skrzynecki po niejakiém wahaniu zerwał w końcu stosunki z Towiańskim, pozostawał do pozyskania już tylko wieszcz, co mu się udało bez długich zachodów.

Żona Mickiewicza była podówczas cierpiącą umysłowo, Towiański silném wstrząśnieniem jéj nerwów przywrócił w schorowanym umyśle równowagę. Przykłady podobnego uzdrowienia wielokrotnie zapisane zostały w kronikach lekarskich, Mickiewicz uważał je tym razem za cud, a cudotwórcą uznał mistrza nowéj wiary, ogłosił prorokiem.

Od chwili jak imie Towiańskiego opromieniała sława Mickiewicza, a naukę jego ogrzewało natchnienie wielkiego poety, powaga mistrza była ustaloną. Dawne piętno zbłąkania startem zostało z czoła jego, broń szyderstwa stała się już niemożebną dla jego przeciwników, odtąd trzeba się już było z nim rozprawiać jak z każdą moralną potęgą.

Niewątpliwie bez Mickiewicza towianizm nie byłby żadnego korzenia zapuścił, zwiądłby od razu jak roślina bez właściwego gruntu, jedynie pod tchnieniem wielkiego wieszcza zielenił się czas jakiś pozorném życiem. Na takiéj kolumnie wsparty Towiański, pozował śmiało w postaci proroka. Mianowicie wywierał wrażenie na rzeszę emigracyjną, gdzie niejeden wyższy a nawet trzeźwy umysł dał się porwać w wir tego prawdziwego szału. A cóż dopiéro mówić o ludziach silnéj fantazji, którzy w téj nauce znajdowali świat pełen tajemnych dociekań.

Oprócz téż Bohdana Zaleskiego i Krasińskiego, wszyscy inni poeci przebywający wówczas na emigracji, zachwyceni zostali nauką Towiańskiego, uznając go mistrzem swoim.

Zaleski i Krasiński wiedli z tego powodu spory z braćmi z Parnasu, wtenczas to przyjaźń jaka łączyła Juljusza z Zygmuntem została rozerwaną; wstąpili obaj do grobu bez podania sobie ręki do zgody. Lecz za to dawna niechęć Słowackiego dla Mickiewicza poszła w zapomnienie, obrażona miłość własna pierwszego sądem Adama, który zarzucał jego utworom brak wykończenia — zamilkła. Zapomniał nawet o żalu swéj matki do Mickiewicza, która w trzeciéj części „Dziadów“ w fatalnéj roli doktora ginącego za swą nikczemność od pioruna, poznała wyraźnie drugiego swego męża doktora Bécu.

Te wszystkie gorycze serca złożył Słowacki na ofiarę wspólnéj wiary z Mickiewiczem i stanął z nim pod jedną chorągwią, aby walczyć za równe prawdy.

Nie długo potrwała jednakże ta zgoda, wkrótce wyradzały się między niemi przykre spory. Adam wywierał silniejszy wpływ na mistrza niżeli Juljusz, ten zaś zbyt wiele miał samodzielności, aby się poddać nauce z zupełném zaparciem własnego przekonania, zbyt bogatą wyobraźnię, aby w innéni świetle mógł oglądać przedmioty, niżeli mu się przedstawiały.

Wzrastająca z dniem każdym drażliwość Słowackiego zdecydowała go do stanowczego kroku, oddzielił się od mistrza i wielkiego apostoła, założywszy oddzielną frakcję. Nie odstąpił jednakże od głównych podstaw towianizmu; duchomanja, po dzisiejszemu „Spirytyzm“, odgrywała w ich nauce ważną rolę. Orjentalna metampsikoza zmięszana z „Kosmogonją Fouriera“, według którego glob ziemski wytwarza bezustannie nowe duchy, stały się ważnym artykułem ich wiary.

Według ich mniemania wiara miała w ogóle zastąpić wszystkie inne władze ducha ludzkiego, każdą téż naukę, jaką zagarnęli swoją doktryną, podnosili do dogmatu, zaliczając ją pomiędzy artykuły wiary. Genezis z Ducha jest właśnie utworem tego rodzaju.

Nowsze badania przyrody przekonywają: iż wszystko co jest stworzonéni na ziemi, od kamienia do człowieka, stanowi łańcuch jednolity, nieprzerwany coraz doskonalszych tworów. Bóg związał cały świat ziemski cudowną harmonją jedności, na któréj szczycie stoi człowiek złożony z ciała i ducha, żyjący na ziemi, dążący ku niebu.

Otóż Słowacki w Genezis z Ducha zamienia te wywody naturalistów w dogmat, przenosząc ten łańcuch materji na ogniwa duchowe. Według niego świat nie

został stworzonym od razu ani jedynie człowiek obdarzony duchem, jak to naucza Genezis w księgach Mojżesza, lecz duch był tchnięty przez istność najwyższą, w najpierwsze ogniwo w łańcuchu stworzenia, a następnie przewijał się w tysiącznych kształtach i postaciach przez wszystkie twory, przybierając z kolei coraz doskonalsze formy. I tak mocą swoją wytworzył wszystko co jest na ziemi; całe stworzenie, to owoc pracy tego ducha. Jako punkt wyjścia swéj wiary przytacza początek ewanielji św. Jana: „Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga, a Bogiem było Słowo.“ Z tych słów ewanielji wysnuwa taką myśl na pierwszéj stronnicy Genezis z Ducha:

„A my Duchy słowa żądaliśmy kształtów, i natychmiast widzialnymi uczyniłeś nas Panie, pozwoliwszy, iżeśmy sami z siebie, z woli naszéj i z miłości naszéj wysnuli pierwsze kształty i stanęli przed tobą zjawieni.“

W dalszym ciągu przesnuwa tego ducha przez wszystkie twory, które przybierają coraz więcéj wykończone kształty, ciągły jest rozwój form, lecz treść zawsze tażsama.

„Ty wiesz o Boże! żem nie przedsięwziął opisywać tworów natury, będzie to albowiem zadaniem wieków rozwiązać, jakiemi drogami szedł duch twórczy.“

Niżéj: „W każdym kształcie jest wspomnienie niby przeszłéj i rewelacja następnéj formy, a we wszystkich razem kształtach jest rewelatorstwo ludzkości, śnicie niby form człowieka. Człowiek był przez długi czas finalnym celem ducha tworczego na ziemi.“

Lecz odkąd człowiek stworzony, a z nim twory ziemskie ukończone, duch twórczy pracuje nad udoskonaleniem ducha na ziemi — według nauki towianistów.

Myśl tę wzięli żywcem z Kosmogonji Fouriera, który twierdzi, iż ziemia jest jakby fabryką wyrabiania coraz doskonalszych duchów; najwyższe z nich opuszczają nasz glob przenosząc się na inne gwiazdy, gdzie znajdują odpowiednie warunki swéj doskonałości.

Słowacki z większą wiarą zapewne niż sam mistrz uważał te marzenia za rzeczywistość, i pragnął przelać je w przekonanie wszystkich ludzi.

Ztąd Genezis z Ducha zaliczał do najcenniejszych z utworów swoich, uważając je za dzieło objawienia „zawierające Alfę i Omegę świata“ — jak się wyraził do swego przyjaciela.

O formie tego utworu mógł powziąść czytelnik pojęcie z przytoczonych z niego ustępów. W tęczowych barwach fantazji i stylu apokaliptycznym spowite główne myśli. Rzecz zdaje się pisana dla wtajemniczonych, a nie dla profanów.

Słowacki przejęty towianizmem pisał wiele; dużo jego utworów z tego czasu ogłoszone zostały drukiem, wiele leży w rękopisie, jako odnoszące się jedynie do téj sekty. Do tych ostatnich zaliczyć można i Genezis z Ducha; bez komentarzy o towianizmie trudno się tu przewodniéj myśli dobadać.

†

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE o RZECZACH POLSKICH.

Bibliografja bieżąca:

— **„Album starożytności** i zabytków sztuki miasta **Krakowa.**“ Zeszyt I.

— **Bartsch, Henryk, X.** „Mowy okolicznościowe i trzy kazania. — Warszawa.

— **Bełcikowski, Adam.** „Dług honorowy“ powieść. (Opiekun domowy.)

— **Bernadzikiewicz, W. M.** „Podział nauki i klas w szkołach ludowych“ (Szkoła, Nr. 13.)

— **„Biblioteka najnowszych podróży“**: I. Podróż po Ameryce Północnéj przez Olimpję Audonard — obyczaje — dziennikarstwo, sekty religijna, kobiety amerykańskie, przekład z franzuzkiego.

— **„Biblioteka klassyków polskich“.** — Tom III,— poezje T. K. Węgierskiego.

— **Biliński, Dr. Leon.** „Procent a Czynsz.“

— **Broc.** „O przemianie gatunków“ — rzecz miana w towarzystwie antropologicznem w Paryżu. — Odbitka z Gazety polskiéj.

— **Chłędowski, Kazimierz.** „Jarmarki galicyjskie.“ (Dod. mieś. do Gaz. Lw. IV.)

— **Chłopicki, Edward.** „Dzieje jedynaka“ powieść.

— **Doliński, Dr. Gustaw.** Notatki z Teki podróżnéj.

— **Dziekoński, T.** przełożył z 23-go wydania Dra Zimermana „Dziwy świata pierwotnego czyli kolebka wszechświata.“ — Warszawa.

— **Estreicher, Karol.** „Dr. Jan Kanty Szlachtowski“ — rzecz czytana na posiedzeniu Towarzystwa Nauk. Krakowskiego dnia 5 lutego 1873 r. (Na Dziś.)

— **Falkiewicz, Lucjan.** „Szkice charakterystyczne lwowskie z niedawnéj przeszłości, czyli los szulera.“ — Rzecz tutaj opisywana dzieje się przed laty trzydziestu kilku i wedle zapewnienia autora, wzięta jest z wypadków rzeczywistych. Wierzymy temu tem łatwiéj, że przeprowadzona w powieści nie traci cech naturalności, nie jest przerobiona artystycznie. Szuler (Solski) trudni się szacherkami zarówno w grze jak i w miłości (z Emilją Prachnicką, którą uwiódł); spotkała go naturalnie kara, tak jak i jego spólnika Czarnego barona. Emilja przyjęta przez starą pannę (Stojałowską), która przez lat trzydzieści procesowała się z rodziną i nakoniec szczęśliwym nagrodzoną została losem, nie mogła wrócić do dawniejszéj swobody wesołości i umarła. Panna Stojałowska wyszła za mąż za takiego samego jak ona oryginała, którego kochała stale od lat trzydziestu i była przezeń kochaną. Sama ta treść może dać miarę małéj wartości psychologicznéj Szkiców, jako na awanturach tylko i wyjątkowych położeniach osnuta, strona zaś artystyczna jest bardzo zaniedbaną. Autor nie okazał tu ani żywości wyobraźni, ani wielkich zalet stylu; był tylko dosyć suchym kronikarzem. (Op. Dom.)

— **Fredro, Jan-Aleksander, hr.** „Komedje.“ — Warszawa.

— **Gasztowt, Wacław.** „O Poezji w XIX wieku w Polsce i we Francji.“ (Świt. 12.)

— **Gordon, J.** „Luźne karty z Teki podróżnéj.“ (Niwa, Nr. 8.)

— **Hoffman, Franciszek.** „Róg obfitości. Sto pięćdziesiąt powiastek dla małych dziatek, tłomaczenie z niemieckiego. — Warszawa.

— **Hoffmanowa, Klementyna z Tańskich.** „Pamiątka po dobréj matce, czyli ostatnie jéj rady dla córki, przez młodą Polkę.“ — Wydanie dziewiąte.

— **Homolicki, Dr. Michał**, streścił i uzupełnił Pamiętniki Dr. Józefa Franka, profesora uniw. wileńskiego. (Na Dziś.)

— **Horajn, Juljan.** „Przygoda na moście“, Gawęda z prawdziwego zdarzenia. (Swoboda, Nr. 1.)

— **Jeske, August.** Elementarny kurs nauk. I. Mała gramatyka języka polskiego dla młodocianego wieku, nakład księgarni Artza w Lublinie, druk Jaworskiego w Warszawie.

— **Jeż, Theodor-Tomasz.** „Belgja i Belgowie.“ Studjum. (Niwa, Nr. 8.)

— **„Kalendarz rolniczy,“** wydany staraniem Adama Mieczyńskiego na rok przestępny 1872.

— **„Kilka myśli wstępnych o emancypacji kobiét.“** — przez N....go. — Warszawa.

— **Kirszrot, Józef.** „Kredyt rolniczy ze stanowiska prawa obowiązującego.“ Warszawa.

— **„Klejnoty poezji polskiéj“,** wybrane z dzieł najznakomitszych dawnych i nowoczesnych poetów p. A. T. W. — Warszawa.

— **Kolberg, Oskar.** „Rzecz o obchodach weselnych ludu w Polsce i na Rusi.“ (Na Dziś.)

— **Kondratowicz, Ludwik.** „Poezje“. Wydania zupełnego na rzecz rodziny i sierot autora Tom VII, VIII i IX. — Warszawa.

— **„Książka do nabożeństwa“** z polecenia ś. p. arcybiskupa M. D. na nowo ułożona i pomnożona różnemi modlitwami. — Częstochowa.

— **„Księga pieśni“** zeszyty IV i V zawierają „Poezje“ Deotymy.

— **„Kurs języka francuskiego** praktyczny, teoretyczny i analityczny, szereg lekcji polsko-francuzkich, bez pomocy nauczyciela, według metody F. Robertson“ w 2 tomach. — Warszawa.

— **Łepkowski, Józef.** „Wspomnienie o Aleksandrze hr. Przeździeckim.“

— **Leśniewski, Jan.** „Kwestja nadbaltycka.“

— **Limanowski, Bolesław.** „Plato i jego Rzeczypospolita“ — studium socjologiczne, (Na Dziś.) — Początek téj pracy ukazał się już zeszłego roku w Gazecie literackiéj.

— **Lisicki, Henryk.** Rzędy Cesarstwa i jego spadkobierców. (Przg. polski.)

— **Liske, Dr. Xawery.** „Kobiety historyczne.“ — Dziewica orleańska — Marja i Elżbieta. (Na Dziś.)

— **Łomnicki. M.** „Mrówka“ Odczyt miany w Stanisławowie w dniu 3 grudnia 1871 r. drukuje się obecnie w wychodzącym we Lwowie sześciotygodniku popularnym p. t. „Przyrodnik.“

— **Łuczyc, Klemens.** „Idealizm i Materjalizm rozważane ze stanowiska szkoły idealno-realnéj. (Wieniec.)

— **Łukaszewicza i Mosbacha** „Słownik polsko-niemiecki i niemiecko-polski“ wyszedł w Berlinie w dwunastem wydaniu.

— **Łukowski Stanisław-Wojciech** przerobił rozdział p. n. „Rys badań o cholerze“, wyjęty z Dra Ludwika Pappenheima „Handbuch der Sanitätspolizei“, skreślił popularnie, dodał kilka własnych uwag o sposobach leczenia i powstrzymywania cholery i wydał w Warszawie.

— **Maciejowski, Wacław-Alexander** „O Kodyfikacji praw w dawnéj Polsce i jéj znaczeniu europejskiem. (Na Dziś.)

— **Mikulski, L.** Zakłady wychowawczo-poprawne. (Przg. Tyg.)

— **„Msza święta,** dla kościołów wiejskich do śpiewu w czasie Wielkiego Postu.“ — Warszawa.

— **„Nabożeństwa do św. Józefa** z odpustem zupełnym.“ — Warszawa.

— **„Nawiedzenie przedwielkanocnych** grobów Chrystuta Pana, tudzież nabożeństwo rezurekcyjne, z dodaniem pieśni. — Warszawa.

— **Nowicki, Władysław.** „Rzeczy ludowe w obec nauki na początku XIX-go wieku i obecnie.“ Studjum historyczno-krytyczne. (Niwa, Nr. 8.)

— **X. Nowodworski, Michał** przełożył z trzeciego wydania niemieckiego Dra F. Henryka Reuscha dzieło p. n. „Biblja i natura, zestawienie biblijnego opowiadania o pierwotnych dziejach ziemi z rezultatami nauk przyrodniczych.“ — Warszawa.

— **„Ogólne zebranie Towarzystwa kredytowego** m. Warszawy. Posiedzenie drugie odbyte dnia 3 grudnia 1871 r., Warszawa.

— **Olendorff'a** Teoretyczno praktyczna metoda nauczenia się czytać, pisać i mówić po francusku w sześciu miesiącach. Dzieło zupełnie nowe podług orginalnéj edycji przerobione przez Bernarda Lesmana. Drugie wydanie poprawione i licznemi uwagami powiększone. — Warszawa.

— **„Pamiętnik Gubernji Radomskiéj“** za rok 1871.

— **Parvez.** „Nowa gramatyka francuzka Noëla i Chapsala przejrzana, powiększona wielu ważnemi spostrzeżeniami, z przydaniem osobnego tomu ćwiczeń stopniowych i zastosowanych do prawideł“, wydanie 7-me. — Warszawa.

— **Péol, X.** „Zbiór nabożeństwa od najwyższych pasterzy kościoła św. zatwierdzony, z poprzedzającemi naukami o odpustach dla pożytku duchownego bogobojnych katolików“ — z dziesiątego wydania przełożył X. S. D. — Wilno.

— **Pietkiewicz, Appolinary,** autor wydanéj równocześnie „Meteorologji“ o któréj wspominaliśmy swego czasu, przełożył z języka angielskiego, ozdobił licznemi drzeworytami i uzupełnił poniekąd swemi dodatkami dzieło **O. M. Mitchell'a** p. n. „Ciała niebieskie, albo światy planetarne i gwiazdowe. Wykład popularny wielkich odkryć i teorji najnowszéj astronomji,“ — ogłoszone drukiem w Warszawie. — Autor zaczyna od opisywania najprostszych zjawisk, od wschodu i zachodu słońca, księżyca i gwiazd, i idąc w ślad za historycznym rozwojem téj nauki prowadzi ją przez genjalne prace Kopernika, Gallileusza, Kepplera, Newtona, Laplace'a — i doprowadza badanie systemu słonecznego do odkrycia Neptuna przez Leverrier'a, które jest istotnem uwieńczeniem zasady Kopernikowéj. — Tłomaczowi zarzuca krytyka, że wziąwszy za podstawę wydanie z r. 1868, nie uwzględnił w swoich dopiskach kierunku prac współczesnéj astronomji. (Wn.)

— **Ploetz.** „Metoda najnowsza i najpraktyczniejsza nauczenia się języka francuzkiego.“ — Lwów.

— **Poliński Józef** ukończył właśnie druk swojego najnowszego wydania „Stenografji polskiéj.“ Dzieło to przewyższające pod względem wartości swojéj nawet zagraniczne dzieła tego rodzaju, jest tak wyczerpujące i praktycznie opracowane, że bez najmniejszéj pomocy każdy może stenografji w kilku miesiącach się nauczyć. (Dz. polski.)

— **„Powieści z 1001 nocy“,** dla młodzieży, podług Grimma.

— **Przegląd postępów nauki lekarskiéj.** Zeszyt pierwszy — wychodzi w Warszawie staraniem Gazety lakarskiéj i zawiera następujące prace:

Dra Łuczkiewicza „Pogląd na rozwój nauki lekarskiéj w XIX wieku“ i „Patologja i Terapja szczegółowa;“
Dra Witkowskiego „Patologja ogólna;“
Dra Dybka „Terapja ogólna;“
Dra Rothe „Psychiatrja“ i „Choroby układu nerwowego.“

— **Puchewicz Wł.** „O nauczaniu początkowém.“ (Opiekun domowy.)

— **Putiatycki, X.** „Mały katechizm dla młodzieży wyznania rzymsko-katolickiego.“ Warszawa.

— **Rocznik Sądowy** na rok 1872.“ Warszawa.

— **Sadowski J. N.** „Drogi handlu zbożowego.“ (Na Dziś.)

— **Siellawa Józef** przełożył i wydał swoim nakładem R. W. Emerson'a „Przedstawiciele ludzkości.“

— **Siemieński Lucjan** zebrał Listy Hugona Kołłątaja, pisane z emigracji w r. 1792—1794. Listy te stanowią XII tom wydawanych przez p. J. K. Żupańskiego w Poznaniu Pamiętników z XVIII wieku.

— **Spartacus**. „W sprawie ludu naszego, o wiecach i o Towarzystwie Oświaty ludowéj.“ — Nakładem F. H. Richtera, Lwów i Poznań.

— **Spielhagen**. „Naprzód“ — romans przełożony z języka niemieckiego. (Na Dziś.)

— **Stanecki, dr. Tomasz**, opracował podług dzieła niemieckiego Dr. Franciszka Mocnika „Arytmetykę i Algebrę dla klas wyższych gimnazjalnych i realnych“, wydaną nakładem Karola Wilda we Lwowie. — Właściwość tego dzieła polega na zbytniem rozszczególnianiu i na tworzeniu osobnych twierdzeń z drobnych szczegółów, które co najwyżéj mogą być uważane za ćwiczenia do odrobienia przez uczniów. Ujemną także stroną téj pracy jest brak odpowiedzi na zadania w niéj zawarte; na uznanie zaś zasługuje graficzne przedstawianie twierdzeń i wykład początków rachunku prawdopodobieństwa. — Język tłomacza nie stoi na wysokości tego wyrobienia, jakie cechuje język matematyczny polski. (Wn.)

— **Sumiński Leopold**. „Książka czytania i rachunków do użytku początkujących, odbicie nowe, poprawne i pomnożone. — Warszawa.

— **Tekieliński, Władysław**. „O obowiązkach służby pokojowca czyli lokaja w domu prywatnym, z dawnego rękopismu na korzyść trzech ubogich sierot, ogłosił Syrokomla w Wilnie.“ — Warszawa.

— **Tomiło**. „Posępna gwiazda.“ Fantazja. — Warszawa.

— **Tretiak, Józef**. „Daniel“ — powieść współczesna. (Na Dziś.)

— **Wejnert, Aleksander**. „Co była era ormiańska.“ odbitka z Gazety Polskiéj.

— „**Wojna francusko-niemiecka** w roku 1870 i 71“ z illustracjami, zeszyt XVII-ty. — Warszawa.

— **Wydulski, Konstanty**. „Kilka słów w kwestji banków rolniczych.“ — Warszawa.

— „**Wzory sztuki średniowiecznéj**“ z epoki odrodzenia po koniec wieku XVII. — Wydanie A. Przeździeckiego i E. Rastawieckiego. — Serja III. Zeszyty 17 i 18.

— **Zdanie ŚŚ. Ojców Kościoła** o czytaniu Biblji; przekład z Leandra von Ess. — Warszawa.

* * *

— Wyszedł tom drugi pisma zbiorowego „**Na Dziś**“, poświęconego literaturze, naukom, sztuce, gospodarstwu krajowemu, handlowi i przemysłowi.

* * *

— W krótce rozpocznie się druk „Historji literatury polskiéj“ prof. **Antoniego Małeckiego**.

* * *

— W tych dniach ma wyjść z druku nakładem M. Goldhaara w Kielcach praca **ks. W. Siarkowskiego**, p. t. „Groby w kolegiacie kieleckiéj.“ Autor z kamieni na mogiłach odczytuje szczegóły ubiegłego życia. Książka może być ważną, jako materjał historyczny. (Dz. Pol.)

* * *

— Druga, trzecia i czwarta część „Teorji politycznych XVI. wieku“ **Dr. W. M. Olędzkiego** wyjdą wraz z pierwszą częścią, drukowaną zeszłego roku w naszym Tygodniku, w osobnym tomie.

* * *

— **Tadeusz Korzon** tłomaczy z angielskiego oryginału dzieło **Drepera** p. n. „Historja umysłowego rozwoju Europy;“ — a p. **Mścisław Godlewski** dzieło Honneger'a p. n. Historja literatury i kultury w XIX wieku.“

* * *

— p. Stefan Muczkowski w Krakowie zamierza wydać pozostające w rękopiśmie prace literackie ojca swego **Józefa Muczkowskiego**, niegdyś bibliotekarza i profesora uniwersytetu Jagiellońskiego.

* * *

— W Warszawie zawiązuje się oddzielny wydział **Statystyki dla królestwa polskiego**. Materjały do statystyki przestępstw zbiera mag. pr. **Mścisław Godlewski**.

* * *

— Księgarnia Polska, niedawno we Lwowie otworzona, występuje z czynem, który jéj niezawodnie zjedna sympatje wszystkich tych, którym nie jest obcą sprawa oświaty, a takich jak tuszymy, znajdzie się niemało. Jak się dowiadujemy z najpewniejszego źródła, właściciel pomienionéj księgarni postanowił wydać w polskim przekładzie znakomite „**Dzieje powszechne Schlossera**“ w najnowszem ich przerobieniu — i cały czysty dochód z tego wydawnictwa, które obejmie około 600 arkuszy druku, przeznaczył na szkoły ludowe. Odpowiedne podanie zostało już wniesione przez właściciela księgarni do komitetu zajmującego się zbieraniem składek na szkoły ludowe, z kategorycznem oświadczeniem, że wydawca żąda dla swego przedsiębiorstwa jedynie moralnego poparcia ze strony komitetu. — Zważywszy na wysoką wartość naukową „Dziejów Powszechnych“ Schlossera i na pożytek jaki odniesie publiczność nasza z przepolszczenia tego pomnikowego dzieła, z drugiéj zaś strony na korzyści materjalne, jakie ztąd odniosą szkoły ludowe, wątpić nie można, że komitet, złożony z ludzi światłych i postępowych, chętnie przychyli się do téj zacnéj propozycji. — Wypisując, co poprzedza, z Dziennika Polskiego odbieramy wiadomość z Warszawy, że tam'ejszy księgarz p. Bernard Lesman z tym samym zamiarem się nosi.

* * *

— Lwowskie Towarzystwo prawnicze ogłasza **konkurs** na najlepsze dzieło w języku polskiem, obejmujące „**Wykład austryjackiego powszechnego prawa wekslowego.**“ Przedmiot ma być opracowany w ten sposób, iżby dzieło stojące na dzisiejszym stanowisku nauki, odpowiadało oraz potrzebom zarówno młodzieży uniwersyteckiéj jak i praktyki prawniczéj. Premium wynosi 400 zł. reńskich w. a. Prace winny być nadsyłane do końca marca 1873 roku w dwóch egzemplarzach — pod adresem Tow. Prawniczego na ręce Prezesa. Nazwisko jak zwykle w kopercie. Własność literacka pozostawiona autorowi, jeśli tylko pracę swą wyda przed upływem roku.

* * *

— Uzupełniając wiadomość zawartą w Nr. 26 „Gazety Wielkopolskiéj“ donosimy, że **Włodzimierz Wolski** napisawszy nową trzyaktową fraszkę sceniczną p. n. „Mam dwa Domy“, przeznaczył ją dla naszego Tygodnika Wielkopolskiego.

* * *

— P. **Gąsiorowski**, profesor przy gimnazjum w Tarnowie drukuje obszerną książkę o Mickiewiczu do r. 1829.

POKŁOSIE.

— W Lombardji w Chiari, jak piszą do Sentinella bresciana, odkryto pod ziemią na 1 metr głębokości **miasto starożytne**. Według poszukiwań prof. Biondelli, ma to być miasto starożytnych Cenomanów, pochodziłoby więc z czasów poprzedzających założenie Rzymu

Bibliografja zagraniczna:

— **Cobden Club Essays**. Second Series 1871—2. Istniejący od kilku lat w Anglji klub Cobdena wydał drugą z kolei serję rozpraw ekonomicznych, która się odznacza nietylko wyborném obrobieniem pojedyńczych prac, ale także wielką różnorodnością

materji w nich traktowanych. Pierwsza praca Emila de Laveleye „O przyczynach wojen“ zdaje się być najsłabszą ze wszystkich i nie usprawiedliwia w zupełności oczekiwań, do jakich upoważnia ją sam tytuł rozprawy i nazwisko autora. O wiele lepszą jest druga praca pióra p. J. E. Thorold Rogers „O kwestji kolonjalnéj“, którą autor bardzo gruntownie ze stanowiska Anglika traktuje. Dwie następne rozprawy G. Brodrick'a i W. Fowler'a traktują kwestję wielkiéj dla Anglików wagi, mianowicie o własności gruntowéj i pożądanych w niéj reformach. Jedną z najbardziéj zajmujących rozpraw w tym tomie zawartych jest sumiennie opracowany traktat p. J. Gostick'a „O stowarzyszeniach rzemieślniczych (trade - unions).“ Zasługują również na uwagę dwie wyborne prace prof. Cliffe Leslie i p. Dawida A. Wells traktujące o polityce finansowéj Anglji i Ameryki. Prof. Leslie występuje w swéj obszernéj rozprawie przeciw systemowi podatków pośrednich jakie istnieją w Anglji i stara się dowieść, że podatki pośrednie a w szczególności cło i akcyza, nie dadzą się pogodzić z zasadami dobrego gospodarstwa państwowego, oraz ze swobodą handlu i przemysłu. W końcu swéj rozprawy autor podaje wskazówki zamiany podatków pośrednich na bezpośrednie opodatkowanie wszystkich klas. Oprócz wymienionych prac, tom niniejszy zawiera dwie rozprawy niemieckich ekonomistów, mianowicie Dr. Juljusza Faucher „O nowym traktacie handlowym między Wielką Brytanją i Niemcami“, oraz p. John Prince Smith „O kwestji monetarnéj angielskiéj.“ (Nw.)

— **Crombrugghe, la baronne de.** „Journal d'une infirmière pendant la guerre de 1870—71.“ Saarebruck — Metz — Cambrai. un fort vol. in 12vo. Bruxelles, chez F. Claassen, w Poznaniu u F. H. Richtera. Cena 1 tal. — Pani baronowa de Crombrugghe de Looringhe, siostra burmistrza miasta Gent, prezesowa towarzystwa pań belgijskich opieki nad rannymi, kreśli tu swe przygody ciekawe. W pośród niezliczonych i nieskończonych płodów literackich, które prześcigają się w opisywaniu zgrozy wojennéj palących się i zburzonych wiosek i miast, zgrozy przedstawiającéj uciechę zwycięzców, lecz w zapomnieniu pozostawiającéj jęki i boleści konających i rannych, miło jest napotkać pismo, które od początkowéj karty swéj do końca mówi tylko o poświęceniu i miłości bliźniego. — Książka ta, to luźne kartki dziennika pisanego bez pretensji i ozdób krasomówczych, wieczorem każdego dnia, w czasie, kiedy ranni świeżo opatrzeni, cierpiący i chorzy, nakarmieni i napojeni zasypiają, o ile im na to cierpienia pozwalają. — Oprócz osobistych przygód i wrażeń i bogatych wskazówek doświadczenia, podaje autorka w tém dziełku wielokrotnie korespondencje i pogadanki z osobistościami znakomitemi obojga płci, które wspólny cel, pomoc rannym, zbliżył do niéj. — Na podstawie znamienitego doświadczenia własnego daje autorka wskazówki i nauki wysokiéj wartości, które mogą się okazać bardzo praktycznemi, gdy, czego Boże zachowaj, znowu opieka niewiast dla ofiar pola bitwy miałaby być potrzebną.

— **Daubié, J. V.** La femme pauvre au dix — neuvième siècle. Drugie wydanie. — Autorka rozwijając w tém dziele niejedną myśl zdrową i zbawienną, domaga się nieraz rzeczy takich, które dzisiejsze stulecie dać jeszcze nie może niewiastom. Tak żądając n. p. praw głosowania i piastowania publicznych urzędów, żali się, że kobiéty nie są mówcami, adwokatami, lekarzami, profesorami a nawet krawcami męzkimi.

— **Dühring, dr. E.** Kritische Geschichte der Philosophie von ihren Anfängen bis zur Gegenwart. — Jest to pierwszy krok ku ocenieniu filozofji w jéj rozwoju historycznym ze stanowiska dzisiejszych ścisłych umiejętności. W obec tak zmienionych podstaw krytyki występują też tu systemy Arystotelesa, Leibnitza, Hegla, Schleiermachera i innych w zupełnie nowém świetle. Książka ta powitaną została w Niemczech jako stanowiąca zwrot w metodzie opracowań historyczno-filozoficznych. (Św.)

— **Eliot, George.** Middlemarck: a Study of Provincial Life. — Punktem środkowym całego opowiadania jest tu, podobnie jak w powieści Romola, życie bardzo młodéj, lecz niezwyczajnéj kobiéty, bohaterki powieści; — około tego punktu środkowego grupują się inne osoby do powieści wchodzące, służąc niejako do lepszego uwydatnienia głównéj postaci. — W pierwszéj części, noszącéj tytuł „Miss Brooke“ i zawierającéj ekspozycję powieści, autorka mistrzowską ręką nakreśliła charakter bohaterki, Doroty Brooke, młodéj, pięknéj i bogatéj dziewicy, przepełnionéj gorącém pragnieniem wiedzy, którąby spożytkować chciała dla dobra swych cierpiących współbraci. Postawiona w pośród otoczenia niepojmującego jéj charakteru, myśli i dążeń, Dorota Brooke oddaje swą rękę człowiekowi, którego mylnie za wyższego umysłem i sercem poczytuje, a który w istocie jest tylko uczonym pedantem i egoistą. Z tego stosunku wywiązuje się cała tragedja cierpień moralnych, którą autorka po mistrzowsku w pierwszéj części powieści przedstawiła. — W drugiéj części utytułowanéj „Old and young“ autorka wprowadziła nowe postacie i znacznie rozszerzyła scenę opowiadania, umieściwszy ją poczęści w Middlemarch, a poczęści w Rzymie, dokąd bohaterka wraz z swym mężem się udaje. Postacie i charaktery do téj części wchodzące posiadają pomimo lekkiego na pozór rysunku prawdziwie stereoskopową wyrazistość, tak jak gdyby ze swemi przymiotami i wadami przed oczami czytelnika stały. (Nw.)

— **Forster, John.** The Life of Charles Dickens. — Tom pierwszy, od r. 1812—1842. Przez lat przeszło 33 będąc nieodstępnym towarzyszem i powiernikiem Dickensa, skreślił autor nietylko jak najdokładniejszą historję życia sławnego powieściopisarza, ale przedstawił zarazem genezę jego utworów, dając nam możność ocenienia działalności Dickensa jako człowieka i autora. Przysługa, jaką p. Forster wszystkim wielbicielom genjuszu Dickensa wyświadczył jest tém większą, ile że rzadko zdarza się spotkać autora, którego życie byłoby tak ściśle związane z jego utworami i stanowiło tak istotne ich dopełnienie, jak to ma miejsce u Dickensa. Pierwszy i jedyny dotychczas tom znakomitéj pracy Forstera kończy się na r. 1842 t. j. na podróży Dickensa po Ameryce; opisuje więc najważniejszą epokę w życiu i działalności literackiéj znakomitego powieściopisarza.

— **Helps, Arthur.** Thoughts upon Government. — Jest to szereg rozpraw o rozmaitych przedmiotach prawa adminisiracyjnego i polityki. Nie stawiając żadnych nowych pomysłów, zapatruje się autor na stosunki ludzkie ze stanowiska konserwatywnego.

— **Hugo, Viktor.** „L'année Terrible.“ — Autor opisuje w tym poemacie upokorzenia i klęski, jakich doznała Ojczyzna jego w zeszłym roku. — Przytaczając tu w wolném przekładzie ustęp z tego utworu, mamy na myśli rozpowszechniony u nas Polaków wstręt do książek, do czytania i do poważnego rozmyślania. — Pióro nieśmiertelnego wieszcza określa **znaczenie książki** w sposób następujący:

1 Tyś podpalił bibljotekę?
— Tak, podpaliłem.
— Na Boga, ależ to zbrodnia niesłychana!
Zbrodnia spełniona na Sobie przez Ciebie samego, nędzniku!
Aleś Ty zabił duszy własnéj promienie!
Zagasiłeś własną pochodnię, która Ciebie oświecała!
Czy Ty wiesz, co bezbożna i szalona Twoja wściekłość śmiała zniweczyć?
Oto własność Twoją, skarby Twoje, Twój posag i schedę Twoją!
Książka, nieprzyjazna panom Twoim, czuwa nad Twoją korzyścią.
Książka, zawsze i wszędzie Ciebie broniła.
Bibljoteka jest aktem wiary pokoleń ciemnych......
Książka przenika myśl Twoją i kruszy
Pęta, które fałszem prawdę krępują,
Bo każde sumienie — to węzeł gordyjski.
Książka jest Twoim lekarzem, przewodnikiem Twoim i stróżem.
Książka wyleczy Twoją nienawiść; pozbawi Cię szaleństwa.
Ot — co wszystko tracisz, niestety! z własnéj winy Twojéj!
Książka jest bogactwem Twojém! — jest wiedzą,
Prawem, Prawdą, Cnotą, Obowiązkiem,
Postępem, rozumem — a to wszystko ubezwładnia każde szaleństwo.
I Ty to wszystko burzysz, człowiecze!“

— **Nie umiem czytać!** ..

....

odpowiada Francuz — **„nie chciałem i nie chcę czytać“** — odpowiedziałby może Polak.

Galicyjskie Towarzystwo

Parcelacji i Budowy.

Otwarcie Subskrypcji

na 10,000 Sztuk Akcji

Galicyjskiego Towarzystwa Parcelacji i Budowy

Kapitał Akcyjny

5,000,000 złr. w. a. w 50,000 akcji po 100 złr.

pełnowpłaconych

1sza Emisja 25,000 Akcji.

Siedziba Towarzystwa w Krakowie. — Reprezentacja w Wiedniu.

Towarzystwo ma prawo zakładać Filje w całéj Austrji i Agencje za granicą.

Zakres działania Towarzystwa:

Główniejsze czynności Towarzystwa są w myśl § 9 Ustawy:

a) Porządkowanie własności dóbr ziemskich długami obciążonych, przez częściową parcelację i sprzedaż oddzielonych w ten sposób cząstek, na rachunek właścicieli tychże dóbr; przeprowadzanie wszelkich z czynnością tą w związku będących operacji kredytowych, a mianowicie spłacanie i nabywanie w tym celu wszelkich ciężarów hipotecznych.

b) Przeprowadzanie wszelkiego rodzaju kommasacji, zaokrągleń i parcelacji; kupno i sprzedaż realności, a mianowicie kupno większych posiadłości ziemskich, w celu rozdzielania ich na pojedyncze folwarki; folwarków tych urządzanie i pojedynczo sprzedawanie, lub téż w miarę potrzeby dzielenie nabytych większych posiadłości ziemskich na drobne działy (parcele) i sprzedaż tych działów.

c) Przedsiębiorstwo i wykonywanie budowli wszelkiego rodzaju.

Rada zawiadowcza Towarzystwa:

Prezes:
Aleksander książę Drucki-Lubecki
Właściciel dóbr.

Wice-Prezes:
Ludwik hrabia Wodzicki
Właściciel dóbr i Członek Rady Państwa.

Zastępca Wice-Prezesa:
Dr. Feliks Szlachtowski, Adwokat, Wiceprezydent M. Krakowa.

Członkowie Rady Zawiadowczéj:

Ludwik Helcel de Sternstein, bankier i właściciel dóbr w Krakowie, — **Ludwik Jędrzejewicz**, właściciel dóbr, — **Dr. Karol Kaczkowski**, adwokat, Marszałek pow. Tarnowskiego, — **Henryk Kieszkowski**, właściciel dóbr, dyrektor Tow. Wzaj. Ubezpieczeń w Krakowie, — **Aleksander Kurtz**, właściciel dóbr, Dyrektor Banku Galic. dla Handlu i Przemysłu, — **Lasocki Bronisław**, właściciel dóbr, Dyrektor Banku Galic. dla Handlu i Przemysłu, — **H. B. Rosenthal**, Dyrektor Banku Interwencyjnego w Wiedniu, — **Dr. Arnold Rapoport**, adwokat w Krakowie, — **Książę Sanguszko Eustachy**, właściciel dóbr, — **Hr. Stadnicki Jan**, właściciel dóbr, członek Rady zawiad. kolei Dniestrzańskiéj, — **Ludwik Szumańczowski**, właściciel dóbr, Poseł na Sejm, Członek komitetu Tow. Roln. Krak.

Z 25,000 Akcji pierwszéj Emisji, wystawia się 10,000 na Subskrypcję, któréj termin oznacza się na dzień

16 Maja 1872 r.

Warunki Subskrypcji:

1. Subskrypcja w dniu ogłoszenia odbywać się będzie w godzinach biurowych.
2. Cena subskrypcyjna każdéj Akcji jest 115 złr. w. a.
3. Przy subskrypcji należy złożyć kwotę złr. 20 w. a. jako kaucję na każdą podpisaną akcję, w gotówce, lub efektach na giełdach Wiedeńskiéj, Berlińskiéj i Warszawskiéj notowanych, które będą przyjmowane po 80% kursu dziennego. Kaucje złożone w gotowiznie procentowane będą w stosunku 4% rocznie.
4. Jeżeliby większą ilość akcji podpisano nad wystawioną do subskrypcji, zastrzega się stosunkowa redukcja, któréj rezultat w jak najkrótszym czasie ogłoszonym zostanie przez dzienniki. Odbiór przyznanych akcji za złożeniem ceny emisyjnéj, wraz z procentem 5%, w stosunku roku, licząc od 15 Kwietnia 1872 (jako od dnia, od którego kupon akcji datuje się) ma nastąpić zaraz po ogłoszeniu repartycji, a najdaléj do 31 Maja br. w miejscach gdzie podpisano; w przeciwnym bowiem razie kaucja przepada.

Ktoby sobie życzył, w miejsce zapłacenia na raz jeden całéj należytości za Akcje w terminie wyżéj oznaczonym, spłacić należność tę **ratami**, może pierwszą ratę na każdą akcję w kwocie 20 fl. w. a. zapłacić najdaléj do d. 31 Maja br. zaś resztę należności w kwocie 95 złr. w. a. uiścić w 10 ratach miesięcznych, po 9 złr. 50 c. w. a., wraz z procentem 5% w stosunku roku do dnia 15 kwietnia 1872 r., który przy ostatniéj racie zapłaconym być winien. W takim razie otrzyma subskrybent na wpłaconą pierwszą ratę kwit wystawiony na okaziciela, na którym dalsze zapłaty notowane będą; akcja zaś wydaną mu będzie dopiero w czasie, w którym ostatnia rata przypadnie i po jéj spłaceniu.

Oświadczenie czy podpisujący chce akcję spłacić na raz jeden, czy ratami, winno być złożone przy subskrypcji.

Podpisywać można w następujących miejscach:

W Krakowie w Banku Galicyjskim dla Handlu i Przemysłu,
we Lwowie: w Galicyjskim Banku Hipotecznym,
w Czerniowcach: we Filji Banku Hipotecznego i u Agenta Banku Galicyjskiego dla Handlu i Przemysłu,
w Oświęcimie: w Agencji Banku Gal. dla Handlu i Przemysłu.
w Rzeszowie: w Domu Komisowym Banku Gal. dla Hand. i Przem.
w Tarnowie: w Domu Komisowym Banku Galic. dla Hand. i Przem.
w Tarnopolu, Samborzu i Bielsku: we Filjach Banku Galicyjskiego Hipotecznego.
w Wiedniu: w Vereinsbanku.
w Poznaniu: w Banku Roln. Przemysł. Kwilecki, Potocki i Sp.
w Toruniu: w Banku Donimirski, Kalkstein i Łyskowski.
w Warszawie: w Domu Bankowym A. Rawicz i Spółka i w Biurze Reprezentacji Tow. Ubezp. „Imperial“ oraz we wszystkich miejscach w Królestwie Polskiém przez nich ustanowionych.
w Kaliszu: w Domu Bankowym Jabłkowski, Radoliński, Skupiński i Spółka.
w Wrocławiu: w Filji Banku Roln. Przemysł. Kwilecki, Potocki i Spółka.

Bank Galicyjski dla Handlu i Przemysłu.

Historja święta

starego i nowego testamentu,
przez X. **Szymona Kozłowskiego**, prał. katedry wil. 2 tomy in 12. tal. 1.

Słownik obrzędowy

ułożony podług najlepszych źródeł
zawierający około 400 przedmiotów tréściwie i historycznie objaśnionych przez X. S. S. D. Wilno, 12. 1871. Cena kop. 15.

Ogień miłości
Jezusa Chrystusa

czyli

Dowody gorącéj ku nam miłości Zbawiciela
w dziele odkupienia naszego.
Przerobione z francuzkiego, wydanie 5te poprawne, na pap. welin. 16. Naumburg, 1869. Cena tal. 1.

Ksiązki do Nabożeństwa.

Głos Duszy.

Zbiór nabożeństwa katolickiego,
mieszczący w sobie:

Kilka sposobów słuchania Mszy świętéj; Nabożeństwo na Wielki Tydzień; Nabożeństwo do Trójcy Przenajświętszéj, do Najświętszéj Marji Panny; do świętych Aniołów Bożych; Nowennę o śmierć szczęśliwą; Modlitwy na główniejsze uroczystości roczne, oraz Pieśni kościelne, w 16 zawiera górą 900 str. ścisłego, wyraźnego druku.

(Jest to jedna z najkompletniejszych i najtreściwiej ułożonych książek do nabożeństwa, i odznacza się doborem modlitw, czystością języka i systematycznością w układzie, przeto zyskała ona wziętość powszechną i nie ma już dziś zakątka kraju, gdzieby znaną i używaną nie była. Obecne wydanie drukowane bardzo ozdobnie i na pięknym papierze w Naumburgu.)

Cena z 1 ryc. i tytuł. na stali 1 tal. 20 sg.
— z oprawą w safian...... 3 „
— z oprawą w płótno angiel. z wycisk. złotemi 3 „
— na pap. welin. wyż. gat z 2 rycinami na stali i tyt. chromolitograf. 2 „ $7\frac{1}{2}$ „
— opr. w szagren paryzki. 4 „
— opr. w szagren za granicą ze złot. wyciskiem 5 „
— opr. w aksamit............ 6 „

Służba Boża

czyli

Nabożeństwo domowe i kościelne,
używane przez Chrześcijan Rzymsko-Katolickiego Kościoła, z przydaniem nauki o powinnościach Chrześcijanina i o sposobie czynienia rachunku sumienia, tudzież ze zbiorem Pieśni nabożnych, zebrane przez **Ks. Szymona Kozłowskiego, Prał. Kat. Wil.**, wydawcy Biblji, wydanie 6te, 16. Wilno, 1871.

Cena na pap. zwycz. w skórkę 14 sg.
— — — pół białym w sk. 15 „
— — — — do futer. 18 „
— — — — w lep. opr. 20 „
— — — białym z ryciną i tyt. na stali......... 1 tal.
i w różnych oprawach lepszych od 1 tal. 5 sgr. do 5 tal.

Do pieśni nabożnych w téj książce zamieszczonych jest ułożony według melodji kościelnych **Śpiewnik**, cena jego kop. 30, dołączony jest téż do niektórych gatunków opraw ze stosowném podwyższeniem ceny.

Ogród Różany,

w którym się zawiera duch nabożeństwa i religji,
ku pożytkowi duchownemu wszystkich pobożnych Katolików służący.
Przez X. **Jakóba Falkowskiego**, Z. K. P. L. ułożony.
Wydanie nowe, poprawne i pomnożone. Wielka 16ka, około 700 str. ścisłego druku. Wilno, 1871.

Cena na pap. białym z ryciną na stali przedstawiającą Łóżaniec święty.................. 1 tal. 5 sg.
— na pap. lepsz. z 2 rycinami 1 „ $7\frac{1}{2}$ „
— na pap. welin. z 2 ryc. i tytułem na stali.............. 1 „ 25 „
— w różnych oprawach: na 1 tal. 16 sgr. na 2 tal. 15 sgr, 3 tal. i wyżéj.

Ulubiona ta książka dawno była wyczerpaną z handlu księgarskiego; spodziewamy się, że osoby pobożne ukazanie się jéj w nowém, ozdobniejszém i poprawném wydaniu z przyjemnością przywitają.

Nabożeństwo

ku największéj chwale Boga w Trójcy świętéj jedynego, Matki Boskiéj, tudzież św. Patronów i Patronek.

Z różnych ksiąg przez Kościół św. potwierdzonych, dla pożytku niewiast polskich przez pewną damę zebrane, a teraz przez jednego gorliwego kapłana zupełnie przejrzane, Mszą św. z textem łacińskim i wielą modlitwami znacznie pomnożone. Wilno, 1861, str. 887 in 12.

Na pap. pół białym.............. 1 tal. 16 sg.
— — białym z rycinami.. . 2 „
— — welinowym z rycinami 2 „ 5 „
W różnych oprawach od 2 tal. 5 sgr. do 6 tal. 15 sgr.

Bóg
moja nadzieja.

Ksiażka do Nabożeństwa dla użytku wiernych Katolików, zebrana i ułożona przez X. **Józefa Ruszewskiego.**
Wydanie nowe, poprawne i znacznie pomnożone; z ryciną na stali. 16. Wilno.

Cena na pap. białym............ 15 sg.
— — — pół welin.......... 25 „
Z tytułem na stali na pap. wel. 1 tal. 5 „
W oprawach różnych od 25 sgr. do 3 tal.

Skarb duszy pobożnéj

czyli Zbiór różnego Nabożeństwa, z różnych przez Kościół potwierdzonych autorów, z dodaniem Kalendarza, na nowo wydany. 16. Wilno.

Na pap. prostym w skórkę........... 5 sgr.
— — półbiałym w skórkę.......... $7\frac{1}{2}$ „
Z pozłacanemi brzegami do futerału 10 „

Zbiór
modlitw odpustowych

z dodaniem dziewiędziesięciu Litanji, przez X. **Wnukowskiego**, Prałata Kat. Łucko Żytom. in 16. Wilno.
Cena 25 sgr. — opr. w skórkę 1 tal. 5 sgr. w safian 1 tal. 15 sgr.

Nabożeństwo

na uroczystość Opieki N. P. Marji Ostrobramskiéj.
Dla użytku pobożnych Najświętszéj Panny czcicieli cudowny jéj obraz odwiedzających, oraz inne nabożeństwo i modlitwy do Matki Boskiéj na każdy dzień tygodnia. Wilno, 1869. 16. Cena 3 sgr.

Chrestomathie Française

pour les Enfans depuis l'âge le plus tendre par Alexandre Zdanowicz. Nouvelle édition revue et corrigée, in 16. C. 10 sgr.

Rys

chronologiczno - historyczny
państw nowożytnych
przez **Adama Zdanowicza.**
od V wieku aż do dziś dnia; z kilkunastu kolorowanemi mapkami i kilkudziesięciu genealogiami, tudzież zbiorem pytań. Wydanie 3, str. 624 ścisłego druku, in 12. Cena 2 tal. $17\frac{1}{2}$ sgr.

Kucharka litewska

zawierająca przepisy gruntowne i jasne, własném doświadczeniem sprawdzone, sporządzania smacznych, wykwintnych, tanich i prostych rozmaitych rodzajów potraw tak mięsnych jako i postnych, oraz ciast, legumin, lodów, kremów, galaret, konfitur i innych deserowych przysmaków, tudzież rozlicznych aptecznych zapasów, konserw i rzadkich specjałów. Z przydaniem na początku książki dokładnéj dyspozycji stołu stosownie do różnych pór roku, przez **Winc. Zawadzkę.**
Wydanie 4te poprawne i znacznie różnemi przepisami pomnożone; in 8vo, górą 500 stron. Wilno, 1870. Cena 2 tal.

Dubissa.

Główna rzeka w dawném Księstwie Żmujdzkiém, dziś w guber. Kowieńskiéj, z mapą téj rzeki, opisana przez J. B. Wilno, 8vo. 1871. Cena 15 sgr.

Nakładem **Józefa Zawadzkiego** w **Wilnie** wyjdą niebawem z pod prasy następne dzieła: (37)

Nauka pobożności
dla dzieci.

przez biskupa **Ségur.**
Przełożył z francuzkiego i dodał na początku **Wykład pacierza i głównych zasad wiary** X. Ad. Pł. 16.

Przewodnik

dla spowiedników.
Dzieło ułożone przez X. **J. Gauma** z pism najcelniejszych, najdoświadczeńszych i najświątobliwszych spowiedników w Kościele.
Przełożył z francuzkiego X. Urban Rokicki. Wydanie nowe, 2 tomy w 1nym, in 8vo.

Sumienie
jakiem być powinno.

przez **J. P. Marchal**, Misjonarza Apostolskiego, autora dziełka „Kobiéta jaką być powinna“, przekł. z franc. X. K. Ej. 16.

Zawiadamiając Szanowną Publiczność, iż w początku przyszłego tygodnia otwieram w składzie moim, **przy placu Wilhelmowskim pod Nr. 10 w Poznaniu** **stałą wystawę przedmiotów sztuki i industrji tak krajowéj jak zagranicznéj.** Zaopatrzywszy zaś skład mój obficie w **towary najnowsze, najużyteczniejsze** i **najozdobniejsze** oczekuję licznéj klienteli, którą postaram się obsłużyć **sumiennie i rzetelnie.** (38)

Ludwik Ohnstein,
z Leszna.

Za zezwoleniem Wysokiego Wielkoksiążęcego Meklemburgskiego i Król. Prus. Rządu krajowego
(32) odbędzie się wielki



Meklemburgski jarmark
na konie rasowe do chowu w Neubrandenburg
dnia 29, 30 i 31go maja 1872.



Razem z jarmarkiem na konie odbędzie się pod przewodnictwem komitetu obfite wygrane drugie

Losow. koni rasy szlachetnéj etc.
31 maja 1872
publicznie na miejscu jarmarku w obec notarjuszów i świadków.

Do wylosowania wyznaczono
100 koni rasy szlachetniejszej, 3 powozy z uprzężą itd.
Główne wygrane składają się:
z eleganckiego powozu z czwórką szlachetnéj rasy i całkowitą uprzężą wartości 3,000 tal.:

z eleganckiego powozu i dwóch koni z całkowitą uprzężą;
z eleganckiego powozu i dwóch mniejszych koni z całkowitą uprzężą;
z trzydziestu trzech wierzchowych i pociągowych koni większego i
z pięćdziesięciu wierzchowych i pociągowych koni mniejszego gatunku.

Oprócz tego około **1250** różnych innych wygranych.
50,000 losów po 1 tal. jest ustanowionych i są do nabycia w Expedycji **Dziennika Poznańskiego.**

Po **zniżonéj cenie** jest do nabycia za pośrednictwem Redakcji Tygodnika Wielkopolskiego

„Przegląd Wielkopolski"
w sześciu zeszytach za **talara.** Pojedyńcze zeszyty, których cena sklepowa wynosi 3 złp. — nabyć można po $1^1/_2$ złp. (33)

Nakładem **L. Merzbacha** wyszło:

Drzewo wisielca.
Powieść dla ludu na podaniu i dziejach (1)
osnuł
Drogomir Zan.
Cena egzemplarza oprawnego 10 sgr.

Nakładem Tygodnika Wielkopolskiego wyszła osobna odbitka poematu
Henryka Merzbacha
p. n. **Strzaskana Lutnia.**
Z wspomnień ostatniego powstania, — i jest do nabycia we wszystkich księgariach po cenie $7^1/_3$ sgr. (5)

Po **nadzwyczaj zniżonej cenie** nabyć można za pośrednictwem Redakcji Tygodnika Wielkopolskiego następujące dzieła: (24)

Dantiscus Joannes de Curiis: Poemata et Hymni e Bibliotheca Zalusciana, — recensuit prooemium adjecit Joannes-Gottlob Boehmius, 1764, Vratislaviae. 1 Tal.
Darowski Wincenty: Katechizm rólniczy dla młodzieży wiejskiéj, 1865, Kraków. 5 sgr.
Doliński Stanisław: Zamek Krupski, powieść z wieku XIV, oryginalnie napisana, 1849, Warszawa. 10 „
Dumas Alexander. Pamiętniki d'Antony, tłomaczył Felix Wołłczaski, 1840, Wilno. 10 „
Dwutygodnik literacki. Nr. 20, Kraków, 1845. $2^1/_2$ „
Dyjetetyka dzieci oparta na wskazówkach przyrody. Przewodnik w zdrowém pielęgnowaniu dzieci od przyjścia na świat aż do dojrzenia. Skreślony przez przyjaciela dzieci (Mag. Edw. Madejskiego) XVI i 150 str. w 8ce 1969. 10 „
Dzieduszycki, Maurycy. Powieść z dawnych czasów, 192 str w 8ce, 1868. 16 „
Dzień przemienienia pańskiego, obrazek z naszych czasów; podarek dla Polskiéj Młodzieży. 1870, Poznań. 5 „
Dzierzkowski, J. Niezasłużony ale szczęśliwy. Powieść (z roku 1809). 426 str. w 8ce, 1863. 20 „
— — Próżniak. Powieść, 276 str. w 8ce 1857. 20 „
— — Szkoła świata. Szkic z życia społecznego. 224 str. w 8ce. 1862. 10 „
Elektra, tragedja Sophoklesa, przekładania Antoniego Małeckiego, 1854, Poznań, 15 „
Gawędy pisane wierszem, 1850, Poznań. $1^1/_2$ „
Gimnastyka dla użytku szkół ludowych. Z 29 drzeworytami w tekscie. 104 str. w 8ce. 1870. 12 „
Goczałkowska Julja. Trzy Krzyże. Nieznajomy przyjaciel Dzieci. Równość i Wolność. Trzy powieści, 1869. Poznań. $7^1/_2$ sgr.
Gołąb pożaru. Wydanie wznowione. 209 str. 14 „
Golański X. O wymowie i poezji, 17 6, Warszawa. 6 „
Gołembiowski, Władysław. Mickiewicz odsłoniony i Towiańszczyzna 10 „
Heltman, Wiktor. Tablice Synoptyczne Historji Polskiéj. Wiek XV. 20 „
— — Association scientifique universelle. 3 „
Heltmann i Szawaszkiewicz. Ś. p. Lelewel Mowy. 5 „
Janowski, J. N. O początku demokracji polskiéj. 10 „
— — List otwarty do teraźniejszego Towarzystwa Demokratycznego $2^1/_2$ „
— — Do Ludwika Mierosławskiego, autora, nie generała. Prośba o dowody. 1 „
— — Moja korespondencja z księciem Władysławem Czartoryskim, głównym ajentem dyplomatycznym tajnego rządu narodowego (24) 10 „
Lamené, F. Księgi Ludu, — z francuzkiego na ojczysty język przełożone. Drugie poprawne wydanie. 6 „
La Raison d'Etat en Russie sous **Alexandre II,** par un patriote russe. 5 „
Léander. Coup d'Oeil sur les affaires contemporaines de Pologne et de Russie. Lettre à Monsieur E** O*** 5 „
Moraczewski, Jędrzej. Jezuici w Polsce. Rys historyczny, wydał i przypisami pomnożył J. N. J. 10 „
Sawaszkiewicz, Leopold Lew. Porównanie wypraw na Moskwę Żółkiewskiego i Napoleona 6 „
Zebrowski, Oskar Essai sur les principes fondamentaux de la Cosmologie. Avec figures dans le texte. 20 „

Odpowiedzialny redaktor i nakładca Edmund Callier. — Czcionkami drukarni Ludwika Mrzbacha w Poznaniu.
W komisie M. Leitgebra i Sp. w Poznaniu.